OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Nr. 13 Warszawa, dnia 1 lipca 1935 r. Rok II.

Dr. TADEUSZ DYBOSKI, poseł na Sejm.

Wskazania aktualne

Nie po to, aby oceniać czyny Marszałka słowami, bo słowa są marne i nieudolne, nie po to, aby tępem narzędziem słowa sondować głębię bólu każdego z nas, i nie po to, aby wskrzeszać wspomnienia o Człowieku, który dla jednych — nielicznych już — był towarzyszem prac podziemnych, dla innych, szczęśliwszych, Komendantem, dla wszystkich nas Władcą woli naszej — ale po to piszemy te słowa, abyśmy w ciszy zapytali sumienia, jakie są wskazania na dziś i na dzień jutrzejszy, i na chwilę wrócili do źródła tych wskazań.

Słowami psalmu „Będzie Polska w Imię Pana" — kończyła matka Piłsudskiego tajne domowe zebranie w Zułowie.

Tam, wśród innych Jej synów formował się i uczył obowiązków obywatelskich ten chłopiec, który miał się stać wyrazicielem, apostołem, uosobieniem polskiej racji stanu.

Przeniknął on tajemnicę tłomaczenia słów na czyny i przeszedł daleką drogę od kiełkującej myśli do postawienia w pole pierwszego polskiego żołnierza, do zjednoczenia niepodległych ziem polskich, do zwycięskiej obrony ich granic. A gdy dzieło zdawało się dokonanem, rozpoczął walkę drugą: o suwerenność Rzeczypospolitej.

Rzuciwszy w dyskusję Europy o pokoju mocne zdanie Polski: najpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie, — żmudną pracą doprowadził Marszałek do tego, co jest dzisiaj, że Państwo nasze szanowane jest w świecie jako kontrahent lojalny w swoich sojuszach i traktatach, w swobodzie swych posunięć niezależny, w staraniach o nasze bezpieczeństwo i o pokój Europy dbały.

Tego bezcennego dobra strzec nam należy — i to jest wskazanie pierwsze.

Od suwerenności politycznej do samoistnego stanowiska w splocie gospodarczych spraw Europy droga daleka — nie na kroki jednego pokolenia obliczona. Wiemy, że przygniatająca większość naszych warsztatów pracy obcą jest własnością. Dążenie do nabycia tych bogactw — to program na najdalszą metę. Ale już na dzień dzisiejszy wskazanie stąd inne: że podstawą gospodarki narodowej jest wartość pracy polskich rąk, poszanowanie tej pracy i przyznanie jej wszelkich praw. Nie dlatego, aby walkę klasową rozbudzać, ale aby wartość pracy wydobyć na powierzchnię postawić ją na miejscu jej należnem — to znaczy na miejscu pierwszem — i dojść solidarnego wysiłku wszystkich warstw.

Robotnik najemny i chłop, który swoją, czy cudzą, rolę uprawia, są nietylko liczbową potęgą. Stworzenie dla wszystkich warsztatu pracy i sprawiedliwe rozłożenie dochodu społecznego jest najtrudniejszem zadaniem ludzi, Państwem kierujących.

Pomóc w tem zadaniu w każdej drobnej komórce życia społecznego, komukolwiek z nas powierzonej,—to wskazanie drugie.

Jesteśmy zaledwie w początkach samoistnego życia zbiorowego. Rośnie pokolenie następne, bez różnic dzielnicowych, bez wstrząsów, w polskiej szkole wychowywane.

Pilnować trzeba duszy tego pokolenia, aby w dzisiejszej atmosferze utraty wszelkich złudzeń, siłę swą zachowało, aby zwyciężało w walce z egoizmem łatwego dobrobytu, aby nie rozumiało wyrazu karjera, ale aby przyuczyło się surowej oceny własnych uzdolnień i możliwości, aby zato zrozumiało ambicję prawdziwej służby społecznej, — i zarazem, aby obok tych wartości, pozornie nieważnych — rosła tężyzna fizyczna następnego pokolenia.

Szczęśliwy ten spośród nas, kto, chociaż w skromnym zakresie, może realizować w pracy z młodzieżą to wskazanie trzecie.

Jest właściwością gromady ludzkiej, że chwilę przetrwa w skupieniu, a potem, jak stado ptaków, bić zaczyna skrzydłami i świergotem, często bezrozumnym wypełnia powietrze. Zachowanie ciszy, to najskuteczniejsze przeciwdziałanie stugębnej plotce, która stwarza chaos i podminowuje tak konieczną dzisiaj koordynację pracy organicznej.

To ostatni, indywidualnie może najtrudniejszy, nasz obowiązek.

Żałoba pokryła pole Mokotowskie, kiedy pułk za pułkiem w niemym marszu, przechodziły po raz ostatni przed swoim Wodzem. Rosła duma w sercach żołnierzy, którzy pamiętają, z jakiego zlepku szlachetnych porywów, patrjotyzmu i różnolitych mundurów przed kilkunastu zaledwie laty, On tę siłę stworzył. I nagle, w chwili, kiedy generał ostatni niemy raport przed trumną złożył, że wszystko skończone, myśl się obudziła, że żałoba, to nie rozpacz. Bo w najszczerszym bólu rozpacz byłaby zaprzeczeniem wielkości Marszałka. Rozpacz byłaby bluźnierstwem wobec majestatu śmierci, — byłaby niewiarą w największą rzecz, którą stworzył: w moc jego idei.

ZYGMUNT TEBINKA, poseł na Sejm.

Cztery zagadnienia morskie

W tych dniach cała Polska obchodzi doroczne Święto Morza, dzień propagandy, haseł i zagadnień morskich, które należy rzucić w dniu tym społeczeństwu.

Na tematy morskie mówiłem dotychczas wiele z serdecznem wzruszeniem oraz dumą z dokonanych wielkich prac naszych na morzu.

Ale niedawno miałem w Gdyni rozmowę z kupcem z Antwerpji. Opowiadałem z zapałem, co Polska od roku 1926 była w stanie zrobić na morzu, mój słuchacz z podziwem skrzętnie notował cyfry, mówiące o rekordowym wzroście portu i jego przeładunkach, o amerykańskiem tempie rozwoju miasta Gdyni. W pewnym momencie przerwał mi wykład.

— „Dokonaliście szybko na morzu rzeczy wielkich, ale robicie na mnie wrażenie chwalącego się mieszczucha, który własnoręcznie po raz pierwszy wyhodował w swoim ogródku podmiejskim np. piękne pomidory. Dla nas w Antwerpji sprawy morskie — to od wieków żywotny temat. Zaniedbaliście sprawy morza — nic dziwnego, że teraz w pośpiechu je nadrabiacie".

I od tej chwili przestałem mówić o tem, co już dokonane. Mówmy o przyszłości. Hasła na dzień dzisiejszy — od czego zacząć?

Jest wyjątkowo upalny dzień. Po nieprzespanej nocy w pociągu siedzę już dziesiątą godzinę na posiedzeniu Sejmu, na którym opozycja zwalcza namiętnie nasz projekt ordynacji. Mój kolega, poseł Walewski, któremu niepotrzebnie przyrzekłem napisać ten artykuł, z oburzeniem mówi, że zecer czeka na manuskrypt. A tu pod czaszką zupełna pustka. Upał szalony — idę do bufetu napić się czegoś orzeźwiającego, siadam zmęczony za stołem i widzę, jak mój kolega zajada bigos. Ospale przypatruję się tej czynności i myślę sobie, że bigos mickiewiczowski, o którym czytamy w

„Panu Tadeuszu", wtedy znacznie smaczniejsze musiał robić wrażenie — a do tego polowanie i wódka Gdańska. Stop. Jest myśl — jest hasło najaktualniejsze:

Gdańsk. Polska posiada w tej chwili okazję, jakiej nie miała od szeregu wieków — całkowitego zespolenia się gospodarczego z Gdańskiem. Sprawa przedstawia się prosto. Miasto Gdańsk, rządzone od roku przez narodowych socjalistów, gospodarzyło rozrzutnie. Pokrycie guldena gdańskiego w złocie malało zastraszająco. Rzesza niemiecka ,uprawiająca ekwilibrystyczną politykę walutową, nie była w stanie swoim towarzyszom partyjnym pomóc. Nastąpiła katastrofa: 2-go maja b. r. Senat Gdański ogłosił dewaluację guldena o 42 proc. dotychczasowej jego wartości w złocie i wprowadził cały szereg bardzo przykrych dla sprawnego funkcjonowania portu, ograniczeń dewizowych.

W Gdańsku nastąpił popłoch, ludzie zaczęli masowo wyzbywać się guldena—i to po kursie znacznie niższym od urzędowego. Pokrycie w złocie w dalszym ciągu maleje—i gdyby nie bezinteresowna pomoc ze strony Banku Polskiego, kurs guldena musiałby się ponownie załamać. Ale ta pomoc jest na krótką metę. Wszyscy w Gdańsku marzą o złotym polskim, jako jedynym ratunku dla miasta i portu i chociaż Senat jeszcze się broni, lecz do tego przyjdzie, ponieważ jest to naturalne gospodarcze dążenie. Polska będzie musiała wymienić guldeny na złote i sprawiedliwie i bez krzywdy dla Gdańska (ponieważ to nasz port) skalkulować zapłatę. A pokrycie na nią Gdańsk posiada w formie przywilejów celnych, monopolowych i t. d. Z chwilą gdy to nastąpi, Polska i Gdańsk będzie stanowiła jednolite ciało gospodarcze, co będzie połączone z wielką korzyścią materjalną dla obu stron. I znikną wtedy między Polską a jej portem w Gdańsku istniejące barjery celne, będące absurdem gospodarczym.

A teraz hasło drugie: Gdynia.

Gdynia jest naszą dumą — rośnie szybko, ale mojem zdaniem jeszcze za wolno. Powinniśmy skoordynowanym wysiłkiem przyśpieszać jej rozwój tak, ażeby za lat pięć liczyła już 150.000 mieszkańców. Ten cel jest do osiągnięcia przez stworzenie z Gdyni stolicy Pomorza. Piotr Wielki, otwierając Rosji okno na świat, przeniósł stolicę ogromnego państwa z Moskwy nad morze do Petersburga, budując na bagnach, oddalonych o kilkanaście kilometrów od granicy rosyjskiej, nową stolicę.

A teraz hasło trzecie:

Budujmy w Gdyni naszą pięknie rozwijającą się marynarkę handlową i wojenną.

Byłem w styczniu b. r. w Montfaleone — w stoczni tryjesteńskiej, gdzie spuszczono na wodę „S. M. Piłsudski". Będzie to najszybszy i bardzo wygodny okręt pasażerski, utrzymujący między Ameryką a portami Bałtyku stałą komunikację. I tam stwierdziłem, że najważniejsze i najtrudniejsze odlewy do budowy okrętu, dostarczyły huty Górnośląskie. Twierdzę na podstawie opinji fachowców, że przy zainwestowaniu paru miljonów, można w Gdyni wybudować stocznię okrętową. Surowce mamy wszystkie w kraju a także i swoich dobrych inżynierów. Koszt budowy okrętów w Polsce będzie niższy, aniżeli zagranicą i łatwiejsze zamawianie nowych objektów, ponieważ nie trzeba będzie myśleć o zdobyciu walut, potrzebnych przy zamówieniach zagranicznych.

Hasło czwarte: Sprowadzamy za dziesiątki miljonów rocznie śledzi zagranicznych. Skarby ukryte przez Bałtyk, są przez nas jeszcze nienależycie wykorzystane, Należy rozbudować nasze rybołówstwo morskie, zorganizować przemysł rybny i udzielić mu należytej pomocy. Ponieważ w Gdyni już robi się ciasno, należy przystąpić do dawno projektowanej budowy portu rybackiego na pełnem morzu, w Wielkiej Wsi. Port ten należy budować własnemi siłami, gdyż mamy odpowiedzialnych fachowców, a nie przy pomocy kosztownych firm zagranicznych.

Tak mniejwięcej byłyby to sprawy najważniejsze.

Obawiam się, że artykuł mój będzie przypominał ów bigos, który mnie natchnął do tych uwag, ale wybaczcie czytelnicy — w tej chwili mamy 35 stop. w cieniu.

LEOPOLD TOMASZKIEWICZ, poseł na Sejm.

Triumf polskości w Gdańsku

Odbyta w ubiegłą niedzielę Rada Naczelna Związku Polaków w Gdańsku i jej obrady były dowodem olbrzymiego postępu w uświadomieniu ludności polskiej na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Uczestnictwo w obradach przedstawiciela Rzplitej, Generalnego Komisarza Rzplitej, oraz posłów na Sejm R.P. było wyraźnem podkreśleniem łączności Polski z ludnością polską Gdańska. Obrady zaś Rady Naczelnej, a w szczególności obszerne i wyczerpujące sprawozdanie prezesa Zwiazku Polaków w Gdańsku, ob. Jeża, wskazały na imponujący zaiste rozwój polskości.

Mimo szeregu represji, mimo wielu trudności, wśród których zdobycie uprawnień do pracy na terenie w. m. Gdańska nie należą do najmniejszych — ludność polska w Gdańsku, na Nizinach i Wyżynach Gdańskich wykazuje wzmożony hart, coraz bardziej zdecydowaną rolę utrzymania polskości i swych praw rozwoju narodowego.

Wyniki wyborów do Seimu wolnego miasta Gdańska, dały nam nietylko poważny wzrost głosów polskich; w stosunku do wyborów w r. 1933 liczba głosów polskich wzrosła z górą o 25%, co w dziejach wyborów, odbywanych na ziemiach, zamieszkałych przez Polaków poza granicami Rzeczypospolitej, jest wypadkiem dość rzadkim.

Prezes Zwiazku Polaków w Gdańsku miał prawo tedy nazwać wynik wyborów gdańskich, prawdziwym triumfem polskości.

Nie na samym jednak — acz kolwiek niezmiernie doniosłym w swem znaczeniu i wielkim w wyrazie — wyniku cyfrowym polega radosne zwycięstwo gdańskie. Jest i fakt drugi niemniej radosny: — Polacy gdańscy stanęli do wyborów z jedną tylko, wspólną listą. Zanim zwyciężyło w Gdańsku polskie poczucie narodowe i wierność dla polskości — zwyciężyła na tej odwiecznie polskiej, nadwiślańskiej placówce morskiej zgoda i jedność polska. Z dumą i radością podkreślił też prezes Zw. Polaków w. Gdańsku, że ludność polska w Gdańsku zadokumentowała raz jeszcze przed sobą światem, że w chwilach trudnych i poważnych potrafi stanąć jak „posąg z jednej bryły", odrzucając daleko od siebie różnice i swary partyjne.

Oczywiście, że ta ciężka walka o polskość i jej wyraz w wyborach, nie mogła obyć się bez ofiar. Drogę do zwycięstwa znaczą zawsze ofiary. Nie brakło i tu ofiar teroru, więzienia. Dlatego też Rada Naczelna Związku Polaków przyjęła uchwałą jednomyślną specjalną odznakę, którą wyróżnieni będą ci, którzy dla zwycięstwa polskiego ponieśli ofiary krwi i wolności.

Wreszcie sprawozdanie Zarządu Związku Polaków odsłoniło przed zgromadzonemi delegatami ogrom pracy oświatowej, kulturalnej, społecznej, samopomocowej, jaką Związek w nieustannym trudzie spełnia. Na specjalne zaś podkreślenie zasługują wysiłki Związku nad wychowaniem i szkoleniem młodzieży polskiej, organizacją pracy świetlicowej, oraz pracą wśród kobiet.

Nie będziemy cyframi ilustrować tego ogromu prac. Cyfry te bowiem nie pozostają w żadnym stosunku do rezultatów wysiłków, realizowanych przez Związek. Nie wiele ponad sto tysięcy złotych, jakie wykazuje budżet Związku, porównane z ilością prac, dowodzi tylko, jak wiele społecznych sił, jak wiele entuzjazmu skupić zdołał Związek dla walki o zachowanie i rozwój polskiego ducha, polskiej kultury, oraz gospodarstwa na terenie w. m. Gdańska.

Należy podkreślić z całym naciskiem, że idea jedności polskiej nie straciła nic ze swego znaczenia i ze swej siły atrakcyjnej po wyborach. Nie wygasł entuzjazm dla jednolitego frontu polskiego, gdy ucichły okrzyki triumfu wyborczego. Idea ta pielęgnowana jest dalej, rozumiana coraz szerzej. Jest też wiele znamion ,które wskazują na to, że ten jednolity front zostanie i nadal zachowany. Okazało się tedy dowodnie, że pomimo wielu różnic, jakie ludzi, czy grupy społeczne dzielą, istnieć mogą i istnieją sprawy, hasła, cele, które wszystkich połączyć mogą, zjednoczyć, w jedno związać. Pod nakazem tych wielkich naczelnych haseł, celów największych i najważniejszych Polska stać się może „nie tylko pacierzem, co płacze, lecz i piorunem, co błyska, — a gdy trzeba, uderzy!".

W tym też duchu powitał zjazd Rady Naczelnej poseł Brzęk-Osiński imieniem prezydjum organizacji Bloku Bezpartyjnego.

Wieki niewoli i nacisku obcych nie wynarodowiły Polaków gdańskich. Nie wynarodowi ich obecnie nacisk z tej samej strony, choć inne na sztandarach swych wypisujący hasła. Nie wynarodowi tembardziej, że hasłem ducha i woli Polaków stoi własne, potężne Państwo, które zdecydowanym głosem potrafi zawsze upomnieć się o prawa dla swych braci.

Wezwanie, głoszące na wielkim transparencie na Holzmarktecie w Gdańsku z portretem Marszałka Józefa Piłsudskiego: „Nasz Kochany Wodzu opiekuj się nami w Gdańsku" — nie było dla Polaków gdańskich tylko frazesem agitacji wyborczej. Nie jest i nie było też i dla całej Rzplitej słowem tylko. Duch Józefa Piłsudskiego pozostał w narodzie polskim i prowadzi Naród dalej. — Jego nieśmiertelne nakazy obrony honoru polskiego i budowania siły polskiej stały się prawem obowiązującem wszystkie pokolenia polskie — wszędzie, gdzie żyją Polacy — i zawsze. Polska tym nakazom pozostanie wierna.

Życie polskości w Gdańsku i coraz dalej postępująca regeneracja elementu polskiego, który budzi się do życia twórczego, ożywia swą wolę i prawo niezależności podkreśla — jest świadectwem, że te nakazy Wodza Narodu stają się realną siłą i dla Polaków, pozostających poza bezpośrednim zasięgiem władzy odrodzonego Państwa.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Sytuacja wewnętrzna w Sowietach.—Brytyjsko-niemiecki układ morski.—Polityka finansowa w. m. Gdańska

W stałym przeglądzie wypadków i sytuacyj politycznych dawno już nie omawialiśmy kwestyj sowieckich. Obecnie należałoby im poświęcić nieco uwagi ze względu na charakterystyczne dość zmiany, jakie od dłuższego już czasu zachodzą na terenie Związku Sowieckiego.

Rozwiązanie Związku Starych Bolszewików przez Centralny Komitet W. K. P., zesłanie dyrektora bibljoteki im. Lenina, W. Niewskiego, a wreszcie uchwała plenum Centralnego Komitetu W. K. P., wykluczająca z szeregów partji b. sekretarza Centralnego Komitetu Wykonawczego, Jenukidze — wszystko są to niechybnie etapy pewnej, określonej ewolucji, która w szczegółach swych wymyka się może obserwatorowi, stanowi jednak poszczególne ogniwa wielkiego łańcucha konsekwencyj.

Rosja Sowiecka ma już za sobą dwa okresy. Pierwszy rozgrywał się i rozwijał pod hasłem uniwersalizmu idei komunistycznej, drugi — był próbą wcielania haseł komunistycznych na terenie samego Związku Sowieckiego. Obecnie Rosja Sowiecka wkracza powoli w trzeci okres, który nazwać by można realnem spojrzeniem w oczy t. zw. konieczności państwowej.

Niejedno z haseł czystej doktryny komunistycznej złożono w praktyce do lamusa; niejedno posunięcie, na terenie zwłaszcza polityki zagranicznej, jest zaprzeczeniem wszystkiego, co przez lata całe uważano za dogmat nienaruszalny.

Stalinowska dyktatura pozatem coraz wyraźniej szuka ponad partją bezpośredniego kontaktu z masami i — rzecz znamienna — coraz częściej posługuje się bardzo „burżuazyjnem" słowem: Ojczyzna.

Oczywiście proces zwolna dokonywujących się zmian odbija się w pierwszym rzędzie na stosunku rządzącej góry do t. zw. czynników partyjnych.

T. zw. Związek Starych Bolszewików był organizacją komunistycznej partyjnej elity. W szeregach jego zasiadali wyłącznie ci, którzy mieli za sobą przynajmniej osiemnastoletni staż pracy.

Sześciuset członków związku stanowiło grono, cieszące się dużym autorytetem, który w pewnych momentach, jak wynika z ostatnich wypadków w Moskwie, stawał się dla dyktatury stalinowskiej niewygodny.

Mówi się zwłaszcza, że polityka zagraniczna Litwinowa budziła w ortodoksyjnych szeregach partji duże niezadowolenie.

Związek Starych Bolszewików — rozwiązano więc. Nie poświęcono mu nawet zwyczajowego nekrologu, który, prócz wyliczenia zasług, motywowałby zlikwidowanie organizacji, a decyzja dyktatora stała się w tych warunkach wyraźnem ostrzeżeniem pod adresem wszystkich, krytykujących obecny kurs polityczny.

Aresztowanie i zesłanie dyrektora bibljeteki im. Lenina, W. Niewskiego, jak również zesłanie jednego z członków partyjnej elity — Jenukidzego — tłomaczone jest w Moskwie, jako kara za brak „rewolucyjnej czujności". W obu wypadkach szło poprostu o niedopatrzenia natury urzędowej, ściślej zaś mówiąc o to, że podobno tak w bibljotece im. Lenina jak i w Centralnym Komitecie Wykonawczym partji, szereg podwładnych urzędników należał do trockistowskiej opozycji, względnie utrzymywać z nią miało kontakt.

Wykluczenie Jenukidzego z partji było próbą sił na większą miarę, niż osoba oskarżonego na to by zasługiwała.

Winy jego nie były w istocie wielkie, a w wielu wypadkach podobnych stosowano w przeszłości kary o wiele łagodniejsze — obecnie zależało jednak na tem, by zademonstrować, jak dalece karząca ręka dosięgnąć może wszystkich, nawet z pośród najbliższych i nawet za niedociągnięcia błahe.

Dyktatura sowiecka coraz silniej steruje na prawo. Zwraca się ona do t. zw. „pozapartyjnych bolszewików" i w nich stara się znaleźć oparcie.

Zobaczymy, co przyniesie ten trzeci etap rozwojowy w historji Związku Sowieckiego.

Brytyjsko-niemieckie porozumienie morskie wywołało uczucia mieszane: w Niemczech i w Anglji pełne zadowolenie, we Francji oburzenie; stwierdzić trzeba jednakże, że dla nikogo nie było ono niespodzianką, albowiem Rzesza niemiecka dążyła stale do porozumienia się z W. Brytanją, wiedząc, że ze swej strony i Londyn czyni wszelkie możliwe wysiłki, by doprowadzić do odprężenia z hitlerowskiemi Niemcami.

Anglja przyznała Niemcom prawo do floty wojennej w wysokości 35% tonnażu floty brytyjskiej.

Nie będziemy zagłębiać się w rzeczową analizę porozumienia. Co wyniknie w praktyce z owych 35 proc., jak będzie ono obliczane — to kwestja dalsza — z pewnością nieprędko zdecydowana.

Ważniejsze jest co innego: oto W. Brytanja, która stale, gdy w grę wchodziły interesy innych, stawała na stanowisku legalizmu, obecnie, kierując się własnym interesem, nie zawahała się ani chwili, przekreślając część piątą traktatu wersalskiego.

Trudno mieć pretensje do Anglji o to, że nad wszystko stawia własne korzyści i jasne jest przecież, że realna i trzeźwa polityka europejska nie może się opierać na stałej dyskrymimacji w stosunku do niemieckiego narodu, — przykład obecny zasługuje jednakże na specjalną uwagę, będąc charakterystycznym dla ewolucji stosunków europejskich.

Konsekwencją porozumienia morskiego brytyjsko-niemieckiego jest w pierwszym rzędzie przekreślenie szeregu rozbrojeniowych decyzyj traktatu wersalskiego przez jedno z mocarstw zwycięskich w Wielkiej Wojnie Światowej, nie mówiąc już zgoła o tem, że do lamusa złożona zostaje cała wersja o t. zw. „wspólnym froncie mocarstw po Stresie".

Mając to na uwadze, stwierdzić można, że polityczne momenty, towarzyszące brytyjsko-niemieckiemu porozumieniu, przeważają w tej chwili nad momentami czysto rzeczowemi.

To, co się zwykło nazywać frontem mocarstw zachodnich, nie istniało właściwie wcale w dosłownym słowa znaczeniu. Notowaliśmy tylko w sporadycznych wypadkach kollaborację ich, dyktowaną chwilową konjunkturą. Dosyć było jednakże, by interes któregokolwiek z nich podyktował odstępstwo od zasady wspólnego frontu, by mocarstwa bez wahania rozpoczynały na własną rękę negocjacje, nie oglądając się na pozostałych partnerów.

Dla oceny trwałości i spoistości frontu mocarstw zachodnich po Stresie najbardziej może charakterystyczne jest, że bezmała w tej samej godzinie, w której podpisywano brytyjsko-niemieckie porozumienie w sprawach morskich, ambasador francuski w Londynie w imieniu swego rządu składał krytyczne memorandum, zwalczające ten układ.

Nic nie zmienia w wytworzonej konfiguracji wizyta, jaką złożył lord Eden w Paryżu, tłumacząc na Quai d'Orsay, że przecież sprawy morskie były zawsze oddzielnie traktowane, że nigdy nie stanowiły one przedmiotu obrad genewskich i że pozostawały wyłączną domeną traktatu waszyngtońskiego i umów, z niego wypływających.

Czem obecna rozgrywka się skończy.

Można snuć szereg przypuszczeń prawdopodobnych rozwiązań. Wydaje się, że za zgodę Francji na fakt i tak przecież dokonany, W. Brytanja gotowa będzie zapłacić platoniczną zgodą na niektóre ogólne koncepcje Francji na szerokiej płaszczyźnie europejskiej. Faktem jest, że od marca do czerwca zaszły — jak widać — wyraźne zmiany w stosunku zachodnich mocarstw do Niemiec i że pod znakiem tych zmian toczy się aktualna rozgrywka.

*

W rzędzie spraw bezpośrednio i blisko nas dotyczących, na pierwszem miejscu wymienić trzeba kwestję guldena gdańskiego.

Przed siedmiu mniejwięcej tygodniami Senat Wolnego Miasta zarządził dewaluację guldena w wysokości 42,37 proc. dotychczasowej wartości. Krok powyższy, który w praktyce zrównywał guldena ze złotym, powitały polskie koła gospodarcze z zadowoleniem, widząc w nim pewne uzasadnione tendencje Senatu gdańskiego do zacieśnienia i zbliżenia Gdańska z polskim obszarem gospodarczym.

Ostatnio jednak Gdańsk na terenie swoim wprowadził ograniczenia walutowe. Stwierdzić trzeba, że geneza ograniczeń tych bynajmniej nie przedstawia się prosto. Złożyła się na nią cała deficytowa polityka budżetowa Gdańska, zamrożenie rezerw Banku Gdańskiego w Niemczech, a wreszcie — co najważniejsze — wywóz złota z Wolnego Miasta do Niemiec.

Momentem wielce charakterystycznym jest, że na skutek paniki, jaka ogarnęła szerokie warstwy obywateli gdańskich, ucieczka od guldena dała na czarnej giełdzie niespotykany kurs 1 guldenów za złoty. Ponieważ banki polskie bez ograniczenia wymieniały guldeny na złote, wobec tego w konsekwencji, w posiadaniu ich znalazła się suma 35 miljonów guldenów, t. j. około 10 proc. całego gdańskiego obiegu pieniężnego.

Już choćby z tego tytułu uzasadnioną była pomoc, z jaką Rząd i Bank Polski pośpieszyły Wolnemu Miastu.

Obecne restrykcje dewizowe, zaprowadzone w Gdańsku. są niezgodne z istniejącemi umowami i sprzeczne z interesem gdańskiego portu.

Rzecz jasna — Senat poczynić może na skórze swych obywateli szereg eksperymentów monetarnych, nie posiada jednakże żadnych środków, mogących zmusić polskiego kupca do korzystania z usług portu, w którym oczekiwać mógłby szereg niespodzianek, wcale nie atrakcyjnych.

Gdańsk jest jednym z portów Rzeczypospolitej. Obowiązki i prawa jego zostały jasno i niedwuznacznie określone w traktatach. Zbędne było by dodawać, że Polska nie zamierza bynajmniej rezygnować z swych praw i że nie może się zgodzić na żadne, choćby nawet najmniejsze ich nadwyrężenie.

Sytuacja monetarna Wolnego Miasta niechybnie obchodzi nas żywo — ale też z tego powodu należałoby sformułować pytanie, kiedy wreszcie wywóz złota do Niemiec ustanie, tembardziej że w połowie maja pokrycie w złocie, w sztabach i monetach, oceniane na 23 miljony guldenów, zmniejszyło się do chwili obecnej w proporcjach nieujawnionych. Zrozumiałe jest, że gdyby ów zapas kruszcu znajdował się dziś w dyspozycji banku gdańskiego, to użyty mógłby być dla swych właściwych przeznaczeń.

Rozwój sytuacji finansowej na terenie Wolnego Miasta stanowi kompleks, koncentrujący na sobie uwagę gospodarczych kół polskich. Wyraźnym postulatem naszym jest usunięcie gdańskich restrykcji dewizowych.

Najpotężniejsza fortyfikacja świata

Na pasie granicznym francusko-niemieckim Francja wznosi kosztem 5 miljardów franków fortyfikacje, które chronić ją będą na przestrzeni od Morza Niemieckiego do Belfort. Będą to najpotężniejsze fortyfikacje, jakie kiedykolwiek wybudowano na kuli ziemskiej.

Same tylko robty ziemne na tym 90-kilometrowym odcinku pochłonęły miljony metrów sześć. ziemi, zużyto zaś tu 400 tysięcy metrów sześć betonu.

Punkty obserwacyjne tych korytarzy znajdują się jeszcze na głębokości 30 — 40 metrów.

Krecim krokiem posuwały się tu kolumny robotnicze, aby podziemnemi kablami telefonicznemi na przestrzeni 655 km. związać z sobą, złączyć w jedną całość obwód 20.000 klm.

Tu zostało wszystko przewidziane: i siła pocisków i zabezpieczenie się wściekłemi atakami czołgów przy pomocy zasieków i przegród z szyn żelaznych.

Rozwiązano również w najdrobniejszych szczegółach zagadnienie obsadzenia tych fortyfikacyj w razie mobilizacji.

ADAM RUDNICKI, dypl. mjr.

Rezerwiści w nowej ustawie wojskowej Rzeszy

Nowa niemiecka ustawa wojskowa jest logicznem następstwem postanowienia z dn. 16. III.35 r., wprowadzającego powszechną służbę wojskową. Nowe prawo w niczem nie przypomina ustawy wojskowej z roku 1919, która obowiązywała teoretycznie dotychczas. Została tu z niej utrzymana jedynie odwieczna zasada, że żołnierz nie może zajmować się czynnie polityką. W ten sposób nawet partja narodowo-socjalistyczna ma zamknięty oficjalny dostęp do koszar.

Nowa ustawa wojskowa ma, wedle jej twórców, sięgać do najsilniejszych wartości ducha niemieckiego, które pozwoliły mu wyrwać się z pęt w okresie wojen Napoleońskich. Jest jednak ona również zapłodniona przez siłę narodowego socjalizmu. Ustawa jest z ducha narodowo-socjalistyczną. Wysuwa ona postulat służby i oddania się jednostki całemu narodowi, przy jednoczesnej ochronie jej praw indywidualnych. Stwarza ona dla każdego mężczyzny, zdolnego do wojska, obowiązek służenia narodowi z bronią w ręku i czyni wojsko niezależnem od parlamentu i uchwał większości parlamentarnej.

Ani pochodzenie, ani formalne wykształcenie nie mają wpływu na karjerę żołnierską, która zależy od charakteru i wydajności w służbie.

Rozdział I § 1 nowej ustawy mówi: „Służba wojskowa jest służbą honorową wobec niemieckiego narodu. Każdy niemiecki mężczyzna jest do niej obowiązany. Podczas wojny każdy niemiecki mężczyzna pozostający poza siłą zbrojną i każda niemiecka kobieta są obowiązani do służby dla Ojczyzny“.

Paragraf trzeci mówi o prawach „Führera“ i kanclerza, jako najwyższego zwierzchnika siły zbrojnej i ministra wojny (Reichskriegsminister) jako jej naczelnego dowódcy.

Siła zbrojna dzieli się na: wojsko, marynarkę wojenną i broń powietrzną.

Szefowie poszczególnych rodzajów siły zbrojnej są jednocześnie dowódcami wojska, marynarki wojennej i broni powietrznej. Nowa ustawa wojskowa przypomina podobną ustawę przedwojenną, jest jednak całkowicie zmodernizowana i przystosowana do wymagań i potrzeb państwa narodowo-socjalistycznego.

Sam fakt, że ustawę podpisał kanclerz - Führer, minister wojny i minister spraw wewnętrznych świadczą, iż zerwano z błędną zasadą przedwojenną, która czyniła z wojny i rzeczy z nią związanych wyłącznie sprawę resortową instancyj wojskowych. Nowa ustawa stara się wzorować na poglądach generała Clausewitz'a, że wojna nie jest aktem izolowanym, lecz częścią składową polityki. Ustawa zaczepia poważnie o myśli, zawarte w prawie o powszechnej służbie wojskowej z roku 1871 — posiada jednak jednolite i nowożytne ujęcie.

W dawnych Niemczech było kilka ustaw, ujmujących oddzielnie różne rodzaje obowiązku służby wojskowej. Podlegali jej mężczyźni od 17 do 45 roku życia. Nowa ustawa obejmuje mężczyzn od skończonych lat 18, aż do 31 marca po ukończeniu 45 lat — jest więc efektywnie krótszą o jeden rok. Różnorodne formy dawnej służby obecnie zastąpiono jedynie przez służbę czynną i służbę w rezerwie.

Dawną dwuletnią służbę czynną skrócono obecnie do jednego roku. Po odbyciu służby czynnej żołnierz należy kolejno: do 35 roku życia do rezerwy, a od 35 do 45 — do Landwehry. Jeżeli ktoś nie był powołany do służby czynnej, należy do lat 35 do rezerwy uzupełniającej (Ersatzreserwe), a następnie do „Landwehry“ „Landsturm“, w dawnem znaczeniu tego słowa nie istnieje — jedynie w razie wojny i w wypadkach specjalnej potrzeby tworzą roczniki starsze od 45 „Landszturm“ — przyczem to przedłużenie granicy wieku powszechnej służby wojskowej przysługuje, na podstawie specjalnych pełnomonictw, ministrowi spraw wojskowych.

Dawna kolejka służby była w Rzeszy niesłychanie skomplikowana. Od 17 do 45 roku każdy mężczyzna należał do „Landsturmu“. Służba aktywna trwała normalnie od 20 do 22 roku życia, następnie 5 lat rezerwy, od 27 do 32 lat „Landwehra“ pierwszego powołania, od 32 do 39 lat „Landwehra“ drugiego powołania. Między 39 a 45 rokiem należało się do „Landsturmu“ drugiego powołania. W dawnych Niemczech nie wyczerpywano całego kontyngentu rekruta i wielu młodych ludzi, którzy nie przeszli czynnej służby wojskowej, przekazywano odrazu do rezerwy uzupełniającej. Spoczywający na nich obowiązek ćwiczeń wojskowych miał raczej teoretyczne znaczenie i w praktyce nie był ściśle przestrzegany.

Przynależność do rezerwy uzupełniającej trwała od 20 do 32 roku; po odbyciu ćwiczeń przechodziło się do „Landwehry II“, a ci, co ćwiczeń nie odbyli — do „Landsturmu II“ — obydwie kategorje łączyły się po ukończeniu 39 lat w „Landsturm II“.

Niezależnie od „rezerwy uzupełniającej“ były setki tysięcy takich, którzy przy poborze zostali odrazu kwalifikowani do „Landsturmu I“. Ta kategorja nie była powoływana na żadne ćwiczenia i po ukończeniu 39 lat przechodziła do „Landsturmu II“. Tego rodzaju „Landsturmistów“ nowa ustawa nie przewiduje zupełnie. Obecnie naprawdę każdy Niemiec będzie obowiązany do faktycznej służby z bronią w ręku. Ci, którzy zostaną zaliczeni do rezerwy uzupełniającej, przechodzą ćwiczenia pod ścisłą kontrolą, a po upływie ustawowego wieku idą do „Landwehry“.

Według nowej ustawy wszyscy rezerwowi do 45 roku życia podlegają bez przerwy kontroli wojskowej. Mają oni obowiązek rok rocznie stawić się na zebrania kontrolne i odbywać ćwiczenia, zarządzone przez ministra wojny.

Dawne prawo normowało służbę osób stanu duchownego w ten sposób, iż byli od czynnej służby zwolnieni studenci teologji po uzyskaniu subdjakonatu i przenoszeni odrazu do rezerwy uzupełniającej. Obecnie są oni zupełnie zwalniani ze służby wojskowej.

Nowa ustawa nie przewiduje żadnych przywilejów dla jednorocznych ochotników. Według § 34 każdy, kto odbył honorowo aktywną służbę wojskową, może zostać oficerem rezerwy. Wyższe wykształcenie nie jest wymagane. Kandydat na oficera musi odpowiadać szeregowi warunków, dotyczących charakteru, wartości przywódczych i unormowanej sytuacji życiowo - materjalnej. Samo mianowanie na oficera rezerwy zależy od pomyślnego odbycia przepisanej ilości ćwiczeń, złożenia odpowiednich egzaminów i zakwalifikowania ogólnego przez korpus oficerski danego oddziału. Ćwiczenia pełni się zasadniczo w jednym oddziale. Po każdem ćwiczeniu otrzymuje się w zależności od wyniku, kolejny awans podoficerski, kończący się wreszcie zamianowaniem na oficera rezerwy. Zasadniczo obowiązują trzy świczenia: I podoficerskie, 6 tygodni w oddziale — II podoficerskie, 4 tygodnie w oddziale i egzamin — III oficerskie, 6 tygodni — z tego 3 w specjalnym obozie ćwiczebnym. Mianowani podporucznikami rezerwy muszą się zobowiązać do odbycia w okresie 4—6 lat ćwiczeń rezerwy, trwających łącznie 10 tygodni.

Wobec specjalnej sytuacji, w jakiej znajdują się Niemcy, pozbawione przez 16 lat powszechnej służby wojskowej, przewidziano: 1) Możliwość zostania podoficerami rezerwy po odbyciu ćwiczeń specjalnych dla mężczyzn między 25 a 35 rokiem życia, którzy zupełnie dotychczas w wojsku nie służyli.

2) Mianowanie (zatwierdzenie) oficerami rezerwy po odbyciu ćwiczeń i wypełnieniu różnorodnych warunków (złożeniu dokumentów), byłych zawodowych oficerów b. wojska — zwolnionych oficerów Reichswehry — podoficerów Reichswehry o 12-letniej służbie.

Zupełną nowością są postanowienia rasowe, zgrupowane w § 15. Zasadniczo tylko pochodzenie aryjskie daje prawo do służby wojskowej. Wyjątki są dopuszczalne, decydują o nich specjalne wydziały sprawdzające. Wydziały te urzędują w inspekcjach uzupełniających (poborowych), a organizuje je minister wojny w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, wydając wspólne wytyczne dla ich pracy. Nie-aryjczycy lub żonaci nie z aryjkami mogą być uwzględnieni wyłącznie, gdy zgłaszają się ochotniczo do służby wojskowej, a wygląd ich i przekonania polityczne nie budzą wątpliwości. Żydzi czystej rasy są wykluczeni z aktywnej służby wojskowej.

Nie-aryjczycy podlegają obowiązkowi meldowania się w wojsku i są nadzorowani przez wojsko. Nie-aryjczycy, którzy dostali się do wojska, nie mogą zajmować stanowisk dowodzących. Dotychczas nie rozwiązano trudnego zagadnienia, co będzie z nie-aryjczykami na wypadek wojny. Przepisy w tym względzie wyjdą dodatkowo.

Organizacja uzupełniania siły zbrojnej dzieli się na 24 wojskowe inspekcje uzupełniające i wojskowe powiatowe komendy uzupełniające (P. K. U.) w liczbie 223 — wszystko w ramach 10 okręgów wojskowych. W strefie zdemilitaryzowanej funkcje organów wojskowych przejmują specjalne urzędy cywilne. Wszystkie komórki wojskowe, zajmujące się zagadnieniem uzupełnień, współpracują ściśle z organami ministerstwa spraw wewnętrznych.

Od służby wojskowej są zwolnieni niezdolni fizycznie — po stwierdzeniu lekarskiem — oraz skazani na ciężkie kary honorowe.

Zasadniczo służba trwa jeden rok. Niezależnie od tego dopuszcza się nadterminowych z zobowiązaniem 1-rocznem w wojsku i 4-letniem w marynarce wojennej i broni powietrznej. Tego rodzaju typ służby ochotniczej będzie specjalnie pielęgnowany w marynarce i lotnictwie.

Wypełnienie obowiązku służby pracy wyprzedza służbę wojskową. Dla powołanych w roku 1935 zasada ta nie obowiązuje, gdyż obowiązek służby pracy nie został jeszcze ustalony ustawowo.

W roku 1935 odbędzie się pobór roczników 1914 i 1915, przyczem rocznik 1914 powołany zostanie do czynnej służby, a rocznik 1915 odbyć musi przedtem służbę roczną w kadrach pracy. Rejestracja obu tych roczników została już ukończona. Zaciąg rozpoczął się w czerwcu, a powołanie do służby jesienią r. b. Uznani za zdolnych do służby w armji lądowej i we flocie powietrznej powołani będą na dzień 1 listopada r. b.

W marynarce wojennej terminy powołania są różne, zależnie od tego, czy chodzi o służbę na brzegach, czy też na morzu. W Prusach Wschodnich odbędzie się pozatem pobór rocznika 1910 do służby czynnej.

Kongres Legjonu Brytyjskiego i „Tattoo"

Korespondencja własna „Narodu i Wojska".

Londyn, w czerwcu 1935 r.

Doroczna konferencja Brytyjskiego Legjonu otwartą została przez Księcia Walji w Queen's Hall, znajdującym się w pobliżu Ambasady Rzplitej w Londynie.

W roku sprawozdawczym wzrosła liczba członków, co świadczy o rozwoju organizacji, w momencie obecnym skoncentrowanej głównie na znalezieniu pracy dla b. kombatantów. W 1934 roku odzyskało zajęcia zarobkowe 46 tysięcy członków, a w ciągu pierwszego półrocza b. r. powróciło do pracy 24.800 kombatantów. Ks. Walji zaignaurował w City londyńskiej „Tydzień Bezrobocia" w celu zebrania funduszów i skierowania na rynek zarobkowej pracy kombatantów, pozbawionych oddawna zajęć.

Poważne dochody daje również co roku, w obecnej porze konferencyj, organizowany w Anglji „Poppy Day" (Dzień maczka). Zebrane fundusze zasilą wydatnie organizacje i fundusz pensyjny imienia Księcia Walji. W ciągu roku sprawozdawczego przyznano 1.750 aplikantom pensje na łączną sumę 43 tysięcy funtów szterlingów, władze Legjonu liczą się jednakże z tem, iż trzeba będzie zwiększyć kapitał, by sprostać rosnącej rzeszy aplikantów o pensje. Ks. Walji w słowach serdecznych, zwracając się do delegatów jako swoich starych towarzyszy podkreślił konieczność wciągnięcia młodszego pokolenia do prac organizacyjnych Legjonu. Musimy — mówił Książe Walji — wychować sobie narybek, któryby przejął po nas, gdy będziemy zbyt starzy, ster pracami Brytyjskiego Legjonu, młodzi powinni przejąć się wielkimi ideałami służby dla kraju, jaka przyświeca nam w Legjonie.

Plan wizyty przedstawicieli Brytyjskiego Legjonu w Niemczech spotkał się z poparciem entuzjastycznem wszystkich uczestników konferencji. Książe Walji mówił o wyciągnięciu ręki do zgody z Niemcami za pośrednictwem b. kombatantów jako tych, którzy walczyli w wojnie światowej z Niemcami, a obecnie puszczają w niepamięć walkę z b. nieprzyjaciółmi. Niezwłocznie po konferencji poczynione będą przygotowania do wyjazdu do Trzeciej Rzeszy obecnego prezesa Britisch Legion w osobie majora Featherstona Godley i członka egzekutywy, płk. Crofielda. Wizyta będzie miała charakter nawiązania przyjaznych stosunków z b. kombatantami niemieckimi, poczem w połowie lipca pojedzie pełna delegacja nad Sprewę.

Nowy rząd brytyjski Baldwina ma nastawienie pro-niemieckie i stawia sobie za główne zadanie wzmocnienie prestiżu Ligi Narodów i skłonienie Hitlera do powrotu do Ligi Narodów.

Tradycyjny pokaz wojskowy w Aldershot, jedna z najpiękniejszych rewij militarnych w świecie, wypadł w bieżącym roku szczególnie uroczyście w związku z jubileuszowemi godami J. K. Mości. Rewja zw. „Tattoo", organizowana przez oficerów garnizonu Aldershost, w południowo - zachodniej Anglji, pod kierunkiem płk. Douglas - Withersa, ma na celu ukazanie publiczności obrazów historycznych z dziejów rozwoju armji brytyjskiej po czasy współczesne. Pierwsze „Tattoo" otwarte zostało po wojnie w 1919 roku przy udziale zaledwie 25 tysięcy widzów. W ubiegłym roku rewji przyglądało się 413 tysięcy widzów za biletami wstępu w cenie od 1 do 6 szylingów (1 zł. 30 gr. do 7 zł. 80 gr.) w tegorocznym jubileuszowym „Tattoo" napływ widzów przekroczy miljon osób, w tem dominuje młodzież szkolna.

O rozmiarach gigantycznych tej wspaniałej imprezy świadczy okoliczność, iż organizatorzy musieli znaleść specjalne pomieszczenie na zgórą 50 tysięcy aut i motocykli, którymi zjeżdża publiczność do Aldershot, a koleje uruchomiły dodatkowo 200 specjalnych pociągów.

Imprezę rozpoczyna na olbrzymiej arenie Rushmur, przy dźwiękach doborowej orkiestry wojskowej, skombinowanej z różnych pułków, parada pułków, parada grenadjerów w malowniczych mundurach z 18 wieku. Grenadjerom towarzyszą szkoccy górale w charakterystycznych krótkich spódniczkach z kobzami w ręku.

Organizatorzy „Tattoo" pokazują tężyznę i zdrowie młodych żołnierzy w następnym punkcie programu, w kalejdoskopowo brawnym pokazie gimnastycznym, w którym bierze udział ponad pół tysiąca ludzi, przy niewidzialnej komendzie, za pośrednictwem radja. Widowisko przypomina zlot Sokołów.

Pokaz odbywa się w nocy przy świetle jupiterów i reflektorów i budzi entuzjazm wśród publiczności. Wspaniale np. wypada rewja brygady kawalerji, w historycznym korowodzie suną św. Jerzy, patron kawalerji wraz z rycerzami pierwszego Braterstwa św. Jerzego, instytucji założonej przez Edwarda III.

Następuje fanfara trębaczy i na arenie ukazuje się Imperjalna Korona w jarzącem świetle jupiterów. Straż honorową przy Koronie pełni przyboczna gwardja suwerena. W pobliżu stoi figura Św. Jerzego, patrona Anglji i jego żołnierze. Pułki, które brały udział w „Tattoo", zbierają się tu i składają hołd Domowi Windsoru.

W zalanej powodzią świateł arenie żołnierze wnoszą toast na cześć J. K. Mości i śpiewają wiązankę pieśni wojskowych, którą nuci również wypełniona po brzegi widownia.

„Tattoo" zamyka historyczna scena nadania klanowi szkockiemu Mac-Kenzie w A. D. 1266 motta: „na pomoc królowi" (cuidich'n righ) wraz z głową jelenia. Motto otrzymał Colin Fitzgerald, głowa klanu MacKenzie, za uratowanie życia królowi angielskiemu Aleksandrowi II. Król polował pewnego dnia, gdy rozjuszony jeleń, ścigany przez psów, rzucił się na konia królewskiego, strącając J. K. Mość na ziemię. W tym momencie nadbiegł Colin z okrzykiem galickim: „Cuidich'n reigh" i dobił jelenia, ratując życie królowi.

W 1778 Kenneth, lord of Seaforth i szef klanu Mackkenzie utworzył batal. jon górali szkockich, a później pułk otrzymał wzmiankowane motto. Scena odtworzona jest symboliczną. Kobziarze maszerują dookoła rozpalonego ogniska. Przy dźwiękach muzyki gromadzą się mieszkańcy klanu i tworzą pułk. W pewnym momencie podnoszą płonące pochodnie, wyciągają miecze i pozdrawiają suwerena gromkim okrzykiem: „Cuidich'n righ".

Sp.

Kombatanci belgijscy przeciw porozumieniu z Niemcami

Wiadomość o projektowanej wizycie kombatantów angielskich w Niemczech wywołała w belgijskiej prasie kombatanckiej wielkie oburzenie. Na łamach „Journal des Combattants" — „Le Grouard" i „L. Invalide Belge" czytamy ciężkie oskarżenia Niemców, odnoszące się do czasów inwazji niemieckiej na ziemię belgijską:

— Czyim że wyczynem było inwazja Belgji i rozboje podmorskie w początkach 1914 r., czy nie dosyć jeszcze mówią one o „kulturze niemieckiej"? A pogwałcenie naszej neutralności, pogwałcenie konferencji genewskiej i haskiej; któż to nie uszanował szpitali wojennych i lazaretów polowych, kto pierwszy użył gazów trujących niszcząc nasze łąki i lasy, trując studnie i źródła, kosząc nasze życie w głębi kraju? Kto wprowadził w życie hasło „siły przed prawem"? Liga Narodów nie powinna nigdy dopuścić do tego, aby na jej terenie toczyć obrady z Niemcami, jak równi z równymi. Zanim rozpoczniemy z nimi jakiekolwiek rozmowy, powinniśmy mówić z naszymi poległymi i pomordowanymi. Nasi Wielcy Polegli! Spytają nas oni, czy tak mało warta jest dla nas ofiara ich żyć, że tak bezcelowo nią szafujemy? Nietylko nie obronimy ich czci — ale przeciwnie — oskarżymy ich, tych biednych pomordowanych, których już niema wśród nas, żeby się mogli bronić sami.

— Nowe hitlerowskie Niemcy — mówią kombatanci belgijscy — po niezupełnie udanej próbie nawiązania rozmów z Francją, pomimo widzenia się prezesa Unji Federalnej (francuskiej) z Kanclerzem Rzeszy, utknęli narazie na liście skierowanym przez prezesa kombatantów niemieckich Hansa Oberlindobera do prezesa FIDAC-u Jana Desbons.

Legjon Brytyjski uważa, że zachodzi obecnie konieczność zmiany statutu, rozpatrzenia idej FIDAC-u i poczynienia w nich takich zmian, aby Niemcy mogły do niego przystąpić.

— FIDAC będzie z Niemcami Hitlera, ale bez nas — albo z nami, ale bez nich".

— „Jeżeli uczestnicy XVI-ego kongresu FIDAC-u, który w tym roku odbędzie się w Brukseli, będą się wahać — zaprowadzimy ich na mogiły naszych cywilnych obywateli, dzieci, kobiet i starców rozstrzelanych i masakrowanych przez niemieckie żołdactwo. Jeżeli mają oni serca ludzi i serca żołnierzy — zrozumieją nas!

Scentralizowana prasa kombatancka w Belgji

W Belgji istnieje kilkanaście czasopism kombatanckich i jakkolwiek niektóre z nich liczą sobie około 20 lat istnienia — p. J. J. Van Dooren rzuca hasło tworzenia scentralizowanej prasy kombatanckiej.

Wnioskodawca twierdzi: dlaczego mają rozpraszać się wysiłki, których cele — jeżeli chodzi o prasę belgijską są zawsze te same. Wysiłki te, razem wzięte utworzą mocny front. Projekt łatwy do zrealizowania: przy panującej jednomyślności kombatantów belgijskich—czy nie prościej opłacać jedno tylko czasopismo, ale obszerne i mieszczące w sobie wszelkie zagadnienia wszystkich organizacyj kombatanckich i inwalidzkich?

Zcentralizowana ta prasa byłaby wyrazicielką wszystkich bez względu na zróżniczkowania i opinje publiczne. Promieniowałaby światłem o jednym odcieniu wzmocnionym, nadawałaby kierunek moralny — jeden, ale godny zastosowania. Zblokowane słowo drukowane jak często potrzebne jest, zwłaszcza w dzisiejszych czasach rozdrabniań i naginań pojęć.

Hasło to godne jest naśladowania. Polska prasa kombatancka jest również bardzo liczna, a gdyby się udało ześrodkować ją w jednem ognisku — dałaby napewno wyniki, o które teraz tak usilnie starają się kombatanci belgijscy.

Ale u nas wciąż jeszcze jest pęd do zakładania nowych pisemek związkowych, które właściwie nie dają nic czytelnikowi, poza przedrukiem okólników, albo... wiadomości i artykułów z „Narodu i Wojska".

WIZYTA KOMBATANTÓW ANGIELSKICH.

Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie, czy wizyta delegacji Legjonu Brytyjskiego w Niemczech zostało postanowiona z aprobatą rządu — Sir Samuel Hoare oświadczył, że, jego zdaniem, sprawa ta dotyczy wyłącznie brytyjskiego związku b. kombatantów i że interwencja Foreign Office w sprawach tego rodzaju jest nie do pomyślenia.

Delegacja Legjonu Brytyjskiego przed udaniem się do Berlina złoży wizytę w Pradze w dn. 4 lipca, w Wiedniu 8 lipca, w Budapeszcie 12, a do Berlina przybędzie dopiero 13 lipca r. b.

BYLI JEŃCY Z NIEMIEC NA UROCZYSTOŚCIACH W ANGLJI.

Na zaproszenie Legjonu Brytyjskiego w uroczystościach w Brighton, poświęconych uczczeniu pamięci poległych w wojnie światowej, wzięło udział 29 byłych żołnierzy niemieckich, jeńców angielskich w czasie wojny europejskiej.

Z okazji pobytu w Brighton delegacji kombatantów niemieckich, nastąpiła między kombatantami angielskimi i niemieckimi z jednej strony — a kanclerzem Rzeszy — z drugiej wymiana serdecznych depesz. Kanclerz w odpowiedzi swej wyraził życzenie, by to pierwsze przyjazne spotkanie dawnych przeciwników przyczyniło się do porozumienia między narodami i do ugruntowania pokoju w świecie.

WIZYTA FRANCUSKA

Do Stuttgardu przybyła dnia 24 czerwca grupa 44 byłych kombatantów francuskich w odwiedziny do Niemców. Przyjęci oni zostali przez b. kombatantów niemieckich należących do organizacji Stahlhelm i narodowych socjalistów. Francuzi wysłali telegram powitalny do Hitlera.

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKÓW KOMBATANTÓW AUSTRJACKICH.

Rząd austrjacki rozwiązał „Stowarzyszenie b. kombatantów frontowych" motywując swoje zarządzenie sympatjami stowarzyszenia dla narodowego socjalizmu. Tym sposobem znikła w Austrji ostatnia organizacja kombatancka.

Gdy miałem szczęście rozmawiać z Komendantem...

Wielkie Serce Marszałka

Wspominając teraz w rozmowach z kolegami różne momenty z życia Marszałka, przypomniałem sobie fakt, który swego czasu przed laty przeszło dziesięciu wywołał wielkie wrażenie w świecie wojskowym.

Po słynnej mowie wygłoszonej w sali malinowej Bristolu z początkiem lipca 1923 o „zaplutych potwornych karłach" — Marszałek Piłsudski wycofał się z życia publicznego w zacisze Sulejówka.

W jakiś czas potem gruchnęła wśród nas wiadomość: Marszałek nie chce brać pensji z wojska, która mu się należy, jako najstarszemu rangą. Mówiono o tem wówczas głośno — nie przypominam sobie jednak, aby kiedykolwiek gdzieś o tem szczegółowo pisano.

Gdy więc teraz „Naród i Wojsko" w rubryce niniejszej uratować chce dla potomności nawet drobne fragmenty z chwili, gdy miało się szczęście rozmawiać z Komendantem — przyszło mi na myśl, że warto utrwalić i tę chwilę. Mógłby o niej coś powiedzieć ówczesny nasz płatnik generalny, a dziś kierownik Wojsk. Zakładu Pirotechnicznego w Rembertowie, ppłk. Jerzy Z a p o l s k i, który pensję tę do Sulejówka zawoził i... wrócił z nią z powrotem. Nic łatwiejszego, jak odnaleźć telefonem kol. Zapolskiego i umówić się na wywiad. Krótki on, ale interesujący.

— Byłem wówczas majorem i kierownikiem Komisji Gospodarczej MS. Wojsk., która wypłacała pobory służbowe dla całego ministerstwa i sztabu generalnego, — mówi Zapolski. — Pewnego dnia zjawił się u mnie adjutant szefa sztabu generalnego gen. Stanisława Hallera i zakomunikował mi jego rozkaz, aby zawieść do Sulejówka pobory, przypadające służbowo Marszałkowi Polski. Było tego coś parę tysięcy.

Pojechaliśmy niezwłocznie z tym adjutantem do Sulejówka i kazałem się zameldować Komendantowi. Zeszedł z góry i przyjął mnie w saloniku na parterze białego dworku, który Mu wdzięczne wojsko ufundowało w roku 1920-ym. (Należałem wtedy do Komitetu tego Daru Honorowego, który pod przewodnictwem gen. Krzemieńskiego dał Komendantowi w upominku dworek w Sulejówku i buławę marszałkowską).

Zameldowałem Marszałkowi służbowo, że z polecenia szefa sztabu generalnego przywożę pensję.

Marszałek spojrzał na mnie głęboko z pod krzaczastych brwi i po chwili milczenia rzekł:

— Ja pieniędzy nie przyjmę, a o przyczynie tego dowie się szef sztabu później.

Skonsternowany tą niespodziewaną odpowiedzią — mówi kol. Zapolski — rzuciłem jeszcze jakieś pytanie w rodzaju tego: czy to już wszystko, a gdy Marszałek kiwnął głową i podał mi rękę na pożegnanie, wyszedłem i zakomunikowałem o tem adjutantowi gen. Hallera, który czekał na mnie w bocznym pokoju.

W jakiś czas później dowiedziałem się, że Marszałek pobory swoje przeznaczył na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie i nigdy już aż do wypadków majowych nie brał swej pensji.

Tyle informacji z wywiadu. Uzupełnić go chyba jeszcze trzeba wiadomością, znaną nam wówczas powszechnie, że Marszałek zrezygnowawszy dobrowolnie z wcale pokaźnych dochodów, których nie chciał brać pośrednio od rządu, przez siebie zwalczanego, żył z pióra. Na owe to czasy bowiem wypadała praca Marszałka nad książką o roku 1920-ym, która dała Mu skromne utrzymanie. Kapało też coś wtedy z wywiadów w „Kurjerze Porannym".

Skoro już mowa o wywiadach prasowych i honorarjach za nie — trzeba wspomnieć o innym jeszcze mało znanym szczególe, ze sprawą tą związanym.

Po maju 1926-go roku, gdy już Marszałek wrócił do rządów, pojawiały się od czasu do czasu wywiady z Nim w prasie prorządowej. Ukazywały się one jednego dnia równocześnie we wszystkich organach naszego obozu. O wywiad starała się zwykle „Gazeta Polska" i za jej pośrednictwem inne nasze redakcje otrzymywały równocześnie do druku rękopis.

Ale nie za darmo. Honorarjum trzeba było płacić i to stosunkowo duże. Wydawnictwa bez słowa nabywały wywiad i płaciły, wiedząc tylko tyle, że to nie dla Marszałka idzie ta „flota", ale do Jego dyspozycji, na jakiś cel.

Na jaki? — to także długo było tajemnicą. Warto, żeby ktoś, bliżej stojący tej sprawy, wyjaśnił to teraz dokładnie.

Nam, współpracownikom tych redakcji, dopiero później stało się wiadomem, że Pan Marszałek zbiera te pieniądze, aby pomóc jakiemuś biednemu małżeństwu, które kształci się jeszcze i niema na życie.

Podziwialiśmy wszyscy subtelność tej ofiary i wbrew nawyczkom dziennikarskim nie staraliśmy się wdzierać dalej w tajemnicę, którą pokrywało wielkie serce Marszałka.

To samo Wielkie Serce, które wtedy w Sulejówku nie chciało przyjąć pensji marszałkowskiej, ale z hojnością królewską oddało ją na ukochaną swoją uczelnię wileńską.

Wł. D.-W.

Na marginesie podyktowanego mi tematu

Redaktor „Narodu i Wojska" dał mi tym razem temat: „pańskie osobiste zetknięcie, czy jak to nazwać, z Komendantem"...

Ułatwia to pracę publicystyczną, bo... już jest temat.

Ba! Ale co począć, jeżeli Komendant do mnie osobiście, czyli do niżej podpisanego nigdy nic nie mówił.

A jednak mam wspomnienia osobiste.

Bo bywałem w zespołach, do których Komendant przemawiał.

Jakoś nas tak „zrównał", że mimo ilości słuchających Komendanta, miałem i... pozostaję pod wrażeniem, że mówił do mnie osobiście.

Dlatego opowiadam o tem „na marginesie"...

Po tylu, tylu latach (razem zebrało się tych lat dziesięć!), bo w roku 1921, dnia 24 czerwca, — brałem udział w bankiecie, wydanym z okazji zjazdu b. formacyj wschodnich.

Powiadam: po tylu latach, bo przedtem oglądałem Polskę w ciągu około czterech lat „przez kratę", potem poprzez oddalone od siebie o szerokość dłoni rubaszki rosyjskie, potem związki polaków-wojskowych, II Korpus Wschodni, Organizację Werbunkowo-Agitacyjną, P. O. W. i t. d. i t. d.

Byłem jednym z tych, który w IV Dywizji strzelców gen. Żeligowskiego radził na listy (pisma!) gen. Józefa Hallera, pisanych na blankiecie z nadrukiem: „Naczelny Wódz Armji Polskiej" odpowiadać: „Do Dowódcy Wojsk Polskich na froncie Koalicyjnym"...

Byłem jednym z tych, który pomagał w redagowaniu rozkazu do Dywizji „skomplikowany" zwrot o uznaniu Józefa Piłsudskiego jako naczelnego wodza armji polskiej.

I oto 24 czerwca 1921 roku jestem jako żywo uczestnikiem bankietu na którym ta legendarna wielka dla nas Postać przemówiła żywem słowem do nas, którzy też przy życiu zostali.

Proszę tylko uważnie przeczytać ówczesne przemówienie Naczelnego Wodza *):

„Moi Panowie! Należycie do formacyj, które stanowią końcowy okres walk i zmagań wyzwoleńczych naszej Ojczyzny w niewoli. Wszystkie formacje tej epoki, poprzedzającej powstanie Państwa Polskiego, mają wspólny pod jednym względem charakter dla wszystkich żołnierzy, którzy gdziekolwiek, na jakimkolwiek krańcu świata o Polsce marzyli, do Polski tęsknili i marzenia swej tęsknoty wcielali w czynie żołnierskim — jeden los przypadł im w udziale. Jest nim ogrom zmagań i zwątpień, a nieraz i rozpaczy, niezmierzony ciężar myśli i wątpliwości, miażdżących, niby młyńskie kamienie, gorące serce żołnierskie. Wojsko bowiem jest zawsze tak urządzone, że wszystkie wątpliwości składa na innych, nie biorąc ich na swe barki. Żołnierz zawsze i wszędzie jest tylko wykonawcą.

Osobiście jako żołnierz formacji legjonowych przeżyłem te same wątpliwości, te same ciężkie nad wyraz brzemię musiałem dźwigać przez długie miesiące i lata i mimo, że nikt mi nie może zarzucić, że jestem człowiekiem, ulegającym zwątpieniu, jak również, że się cofam przed decyzją i odpowiedzialnością, jednak pozostawiony sam sobie tak ciężko znosiłem te wszystkie wątpliwości, że nie zazdroszczę nikomu, kto zmuszony był w życiu pracować w podobnych warunkach. Żołnierz i wojna, to rzeczy nierozłączne.

Wojna niesie ze sobą mord, pożogę, gwałt, przymus, i nakaz, rozstrzyganie sytuacji kulą i bagnetem. Nieodłaczne to jest od wojny. Jakże ja zazdrościłem żołnierzom całego świata, którzy wszystkie te czyny wykonywali na rozkaz, nie zaś na podstawie własnowolnego określenia. Za nami nie stał zorganizowany naród, nie stało państwo, posiadające zdolność i moc nakazu. Wy, panowie, w owym okresie musieliście przeżywać te wszystkie zmagania wewnętrzne, które my przeżywaliśmy po tej stronie, wobec których wszystkie inne ciężary wojnv są bezmała niczem dla żołnierza. Niepewność wartości swego czynu, niepewność jego skutków, myśl, że potoki krwi, wytoczone być mogą daremnie— oto ciężar ogromny, który dźwiga żołnierz bez Ojczyzny, bez Państwa, bez rządu. Dlatego cieszę się, spotykając się w wolnej Ojczvźnie z pracownikami okresu niedoli polskiej, niedoli gorzkiej polskiego żołnierza, bo związany jestem z Wami uczuciem człowieka, co przeżvwał tę samą Golgotę.

Los kazał Wam przenieść cieżar dodatkowy. W roku 1918 Polska jako całość powstała. I oto w pierwszych chwilach, kiedv w całej swej nedzy, w łachmanach żebraczych, bo w łachmanach zostawili ją okupanci, musiała od pierwszego dnia iść do krwawej walki nietylko o swe granice, lecz o swe istnienie, ogromna część jej najwierniejszych żołnierzy stała w tym czasie daleko poza jej granicami. I wtedv kiedy ja, jako żołnierz, przedewszystkiem musiałem wszystko rzucić na szalę i przemyśliwując ciężko nad tem, skąd brać środki i ludzi do obronv Ojczvznv konieczne — wtedy wielka część żołnierza polskiego zmuszona była albo stać z bronią u nogi, albo walczvć za sprawy, które wobec jaskrawości i wątpliwości walki, rozgrywającej się na rubieży Ojczyznv, musiały się wydawać watpliwe. Mówiac otwarcie — był to cieżar może wiekszv, niż poprzedni. Jakto — więc Polska już istnieje i nietylko istnieje, lecz żołnierz jej bosv i nieubrany walczy już o jej granice, a ja żołnierz, jej żołnierz prawy, którego obowiązkiem iść w pierwszym szeregu, stoję zdaleka bez możliwości czvnnej pomocy! Ta tęsknota jest dodatkowym ciężarem, który spada na niejedną z tych formacyj, które dziś są tu reprezentowane. Pamiętam żywo owe czasy, pamiętam jak zjawili się do mnie gońcy od gen. Żeligowskiego, z Murmanu i Sybiru, donosząc mi o ciężkiem położeniu żołnierskiej braci,

*) Cytuję z „Głosu Kaniowczyków i Żeligowczyków" (Nr. 5, maj 1934 r.).



Rząd u trumny Ojca Ojczyzny

Od lewej: marsz. Świtalski, min. Paciorkowski, min. Poniatowski w głębi, premjer Sławek, marsz. Raczkiewicz, min. Butkiewicz i Zawadzki w głębi, min. Beck, prezes NIK. gen. Krzemiński, min. Kaliński, wicemin. ks. Żongołłowicz i gen. Kasprzycki w głębi, gen. Rydz - Śmigły, ks. biskup Gawlina.

błagając, żebym im dopomógł, żebym im pozwolił spełnić ich najserdeczniejszy obowiązek i pragnienie. Poza temi żądaniami widziałem i czułem, jak to serce polskiego żołnierza gorąco bije, jak się rwie do tej Ojczyzny, jak do Niej tęskni ze strachem, że może nie spełni swego czynu żołnierskiego do końca po tylu mękach i wątpliwościach teraz właśnie, gdy jasna i prosta zaczyna się walka. Ten dodatkowy ciężar, ten dodatkowy ból czyni mi Wasze zebranie jeszcze goręcej sympatyczne, bo dla tych gońców Waszych z konieczności musiałem mieć jeno twarde słowa, zawodzące ich tęsknotę i ich nadzieję, żądając od nich i nakazując im, by dla honoru munduru, dla honoru polskiego żołnierza trwali na swych stanowiskach.

Moi panowie! ze słów tych zrozumiecie, jak trudnym i twardym jest los żołnierza bez Ojczyzny, żołnierza nie mającego nad sobą prawowitej władzy, zorganizowanego Rządu, przecinającego wszelkie wątpliwości i mogącego nakazywać służbę nawet tam, gdzie człek jej pełnić nie chce. Dziś przeznaczenia szczęśliwie się spełniły, dziś nie jesteśmy już żołnierzami bez Ojczyzny, lecz mamy ją zorganizowaną, zwycięską. Dziś dla nas, dla żołnierzy, tych ciężkich walk i wewnętrznych zmagań już niema.

Moi panowie! Nie wzywam do weselenia i cieszenia się, bo wiem, że serca Wasze są pełne radości, ani też nie wspominam tych ciężkich czasów, by je przeciwstawić wesołemu dzisiaj.

Armję polską czeka wielkie i ważne zadanie. Polska ma granice tak rozległe i tak zazdrosnych pamiętliwych swej zaborczości sąsiadów, że bez silnej armji przez długie jeszcze lata byt jej zabezpieczony być nie może.

Więc w tych ciężkich doświadczeniach przeszłości, które są żywą tradycją polskiego żołnierza, widzę gwarancję, że armja polska znajdzie dostateczną siłę, by zadaniom swym w przyszłości zwycięsko podołać.

I z dumą może żołnierz polski spoglądać na wszystkich kolegów na całym świecie, bo gdzież na świecie jest żołnierz, który przeszedł przez podobne twarde, ciężkie i długie próby!

Żołnierz polski i armja polska, ta armja która liczy w sobie tak liczne grono żołnierzy, co tyle przecierpieć musieli i którzy z tak ciężkich prób wyszli z honorem, będzie zawsze najmocniejszym fundamentem naszego życia państwowego.

Panowie, wznoszę mój kielich na cześć Armji Polskiej!

Właśnie wtedy, 24 czerwca 1921 roku, poraz pierwszy Wódz podał mi dłoń.

Jak każdemu zresztą z uczestników bankietu.

Jednakże nie oglądałem się „na salę": uważałem bowiem, że nie mnie jedynie Komendant dłoń podał, a wszystkim „bankietowcom"; albowiem, — jak Wódz oświadczył — „związany jestem z Wami uczuciem człowieka, co tę samą przeżył Golgotę".

Dłoń w dłoń zetknąłem się z Komendantem.

Uczciwie, relatywnie przytaczam drukowane już w maju 1934 roku, w rocznicę bitwy pod Kaniowem, przemówienie Jego, by nie było wątpliwości, że dotyczyło również mnie osobiście.

Temwięcej, że — zrządzeniem przypadku — w tymże numerze „Głosu Kaniowczyków i Żeligowczyków, w artykule wstępnym, niżej podpisany (nie wiedząc o tem, że na dalszych szpaltach przytoczone zostanie przemówienie Marszałka Piłsudskiego), między innemi napisał:

...„Więcej nas już było. Ale w stosunku do 30-miljonowego społeczeństwa niewielu wierzyło w siły własnego narodu, w moc Józefa Piłsudskiego... Tak było wczoraj. A dziś? Jeszcze nas jest więcej. Pod wodzą tegoż Budowniczego Niepodległej, z tąże wiarą we własne siły. Ale jeszcze nie wszyscy. Naszą jest rzeczą, by byli wszyscy z nami w szeregu"...

Naszą jest rzeczą. To chciałem powiedzieć „na marginesie".

Mieczysław Birnbaum.



Na kopiec Piłsudskiego.
Premjer Sławek i gen. Rydz - Śmigły wywożą ziemię w taczkach, za nimi reszta członków rządu.

Gdy pierwszy raz ujrzałem Komendanta

Lat temu dwadzieścia i dwa.. Rok 1913... Ćwiczenia strzeleckie pod Lwowem w czasie Zielonych Świąt...

Kilkaset młodzieńczych postaci w szaroniebieskich mundurach z karabinami i ładownicami uwija się od wczesnego ranka po Janowsk'ch lasach...

Bitwa... prawie, jakby prawdziwa, chociaż bitwa na niby. Deszcz od świtu leje beznadziejny. Poprzez zasłony mgieł i dżdżu grzmią wystrzały... ślepych nabojów nacierających na siebie linij tyraljerskich.

Choć to strzały „na niby", trud i zmęczenie żołnierskie są całkiem prawdziwe. Bo o to właśnie, a tę zaprawę żołnierską do znoszenia przyszłych trudów wojny prawdziwej wtedy chodziło!

Choć utytłani, jak nieboskie stworzenia, choć zmęczeni i marszem i przedzieraniem się przez lasy, „wiara strzelecka" dumna jest z pracy, jaką kazano jej wykonać! Entuzjazm młodości, zapał do sprawy każą zapomnieć o wszystkiem tym przyszłym powstańcom!

To też, gdy wieczorem, zmęczone i do nitki przemoczone kompanje i bataljony zbierały się na szosie, śmiech i wesoła piosenka rozbrzmiewały w szeregach. Ale operacje strategiczne jeszcze nie skończone. Przerwano je tylko na noc. Jutro — ciąg dalszy! W szeregach nastrój podniecony, radosny. Strzelcy z ust do ust podają sobie wiadomość, elektryzująca wszystkich.

— Tak jest, naprawdę, sam Komendant kieruje ćwiczeniami. Jest gdzieś tu w pobliżu. Rano był na tej pozycji, a w południe na tamtej. Jest i Sosnkowski, szef sztabu i inni wyżsi oficerowie.

Ten i ów opowiada z tajemniczą miną, że widział tak, na własne oczy widział Jego sumiaste wąsy i przepaściste, do głębi duszy wnikające oczy...

Ale tych szczęśliwców jest niewielu i wszyscy inni im zazdroszczą! Boć sława Piłsudskiego, bohaterskiego bojowca Rewolucji 1905—6 roku dobrze nam była znana już wówczas w r. 1913. Zwłaszcza Jego ostatni zuchwały napad na pociąg pod Bezdanami. Jego wykłady taktyki na kursie oficerów strzeleckich, Jego artykuły prasowe i odczyty o istocie wojny i zwycięstwa, o drogach, które wiodą ku niepodległości — rozpalały serca całej ówczesnej młodzieży polskiej.

To też cała brać strzelecka, zebrana na rozmiękłej szosie, w deszczową noc majową gwarzyła głównie o Nim!

Mieliśmy rozpocząć niebawem marsz bojowy.

Na przodzie ubezpieczenia — ściśle według regulaminu strzeleckiego „Służby Polowej".

Nasz pluton „drużyniacki" stoi na szosie na samem czele kolumny. Noc otula nas, jakby welonem, tak, iż reszty kolumny nie widzimy. Jesteśmy zmoknięci i zziębnięci, staramy się więc rozgrzać, jak możemy — skacząc po błocie.

Niema na nas dosłownie ani jednej suchej nitki, a tu deszcz nie przestaje padać i mży beznadziejny kapuśniaczek. Poprzez cieniuchne nitki dżdżu widzimy zaledwie na parę kroków.

W tem... z nocy i deszczu wyłania się jakaś postać.

Zaledwie możemy rozpoznać kształt maciejówki na głowie i zarys wojskowego płaszcza.

Ale w ruchach, choć powolnych, lecz zdecydowanych, jest coś takiego, iż wszystkie chłopaki prężą się na baczność z karabinami u nogi.

Nikły ogarek papierosa w ustach oświeca twarz poradloną i wąs opadnięty...

To On! Piłsudski!

Przechodzi wolno wzdłuż zastygłego w bezruchu szeregu, w jednej ręce trzcina, którą uderza po butach, palce drugiej ręki dotykają daszka czapki w żołnierskiem pozdrowieniu.

A pod sumiastym wąsem — uśmiech.

Uśmiech niezapomniany!

Robi się jasno, robi się tak jasno w sercu, jakby promienie słońca przebiły czarną ścianę deszczu i nocy.

W tem przystaje i rzuca kilka słów wpatrzonej w Niego z uwielbieniem drużynie:

— Zmokliście chłopcy? Nic to, na prawdziwej wojnie będzie gorzej!

Głęboki głos, prawie basowy, głos, na zew którego gotowiśmy wszyscy zginąć na miejscu lub porwać się na tysiące!

I znowu uśmiech dobry, kochany, uśmiech, rozjaśnia tę marsową twarz.

Patrzy na nas z życzliwością, z rozrzewnieniem niemal, ale równocześnie twardo, jak na „kamienie rzucone na szaniec"!

Czujemy wszyscy, że nigdy więcej swobodnie rozporządzać nami samymi nie będzie nam wolno, że już jesteśmy nie swoją, ale Jego własnością. Jego — i Polski!

Przemówił tych kilka słów, uśmiechnął się i poszedł dalej przed siebie, w mrok i deszcz.

A my staliśmy długo i wyciągając za Nim szyję, wypatrywaliśmy Jego sylwetki.

W tej przedziwnej chwili wieczornej lat temu 22 wziął dusze nasze w wyłączne władanie...

— — —

A dziś? Dziś nie żyje i starym wiarusom szloch wstrząsa piersi. Lecz kryjemy łzy wstydliwe i zacinamy usta.

To nieprawda, On nie umarł! Żyje dalej wśród nas, jako idea, jako myśl, jako drogowskaz. I znów ku Niemu wyciągamy szyje, wypatrując Jego sylwetki.

Wielkość bowiem nie umiera nigdy!

T. M. Nittman.

Krypta na Wawelu

Krypta św. Leonarda, w której spoczywają zwłoki Marszałka Piłsudskiego, będzie otwarta dla pielgrzymek jeszcze 2 miesiące, aby niesłabnącemu wciąż ruchowi pielgrzymów umożliwić złożenie ostatniego hołdu Wodzowi Narodu.

Z końcem sierpnia rozpoczną się roboty około budowy sarkofagu Marszałka, który ma stanąć w tej krypcie.

Komitet budowy Kopca Piłsudskiego

Podjęta przez legjonistów w ubiegłym roku inicjatywa budowy Kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie, celem przekazania wiekom Jego pamięci, jest realizowana w szybkiem tempie.

Skład prezydjum Komitetu Budowy Kopca jest następujący:

Przewodniczący — premjer Walery Sławek.

Zastępcy Przewodn.: — b. premjer Aleksander Prystor, gen. Edward Rydz - Śmigły i gen. Kazimierz Sosnkowski.

Skarbnik — gen. dr. Ferdynand Zarzycki.

Sekretarz — inż. Leopold Toruń.

W Krakowie jako miejscu budowy powstał Komitet Wykonawczy, do którego należą:

Przewodniczący — wojewoda dr. Mikołaj Kwaśniewski.

Zastępcy Przewodn. — gen. Narbut-Łuczyński, prezydent miasta Mieczysław Kaplicki.

Kierownik Organizacji i Techniki — T. Tomaszewski.

Skarbnik — St. Kochanowski.

Komisja Rewizyjna składa się z: b. premjera Janusza Jędrzejewicza, gen. Gustawa Orlicz - Dreszera i Marszałka Sejmu dr. Kazimierza Świtalskiego.

Komitet powołał swych delegatów w poszczególnych województwach.

Biuro Komitetu budowy kopca w Krakowie mieści się przy ul. Lubicz 4. Przez biuro to muszą przejść wszystkie zgłoszenia pielgrzymek, celem możności uzyskania wstępu do krypty wawelskiej oraz zapewnienia sobie w czasie pobytu w Krakowie kwater, wyżywienia oraz dojazdu autobusami na Sowiniec. Komitet dysponuje 3 wielkiemi ośrodkami zakwaterowania dla przyjezdnych (szkoły - kwateruje kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego).

Prace dotychczasowe około budowy kopca osiągnęły wykonanie 45% robót ziemnych i jednej czwartej wysokości kopca. Kopiec gotowy będzie wraz z urządzeniem otoczenia na jesieni 1936 r.

Dla biorących udział w sypaniu kopca wybudowano na miejscu obszerny pawilon, gdzie znalazły pomieszczenie: specjalny urząd pocztowy, sklep z pamiątkami na dochód budowy kopca, bufety

Komendantowi w hołdzie

Tradycyjny zjazd legjonistów w Krakowie

W dniu 24 ub. miesiąca odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Legjonistów Polskich, na którem powzięto następującą uchwałę:

Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich zwołuje na dzień 6 sierpnia do Krakowa tradycyjny legjonowy Zjazd Sierpniowy dla zbiorowego złożenia hołdu przez legjonistów Komendantowi Legjonów, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

W czasie Zjazdu odbędzie się uroczysty akt jednoczesnego złożenia na Kopcu Piłsudskiego urn z ziemią ze wszystkich pobojowisk legjonowych. Zbieraniem ziemi zajmować się będą wyłącznie legjonowe Koła Pułkowe.

Szczegóły programu Zjazdu ustalone będą w najbliższym czasie.

Według pogłosek w czasie uroczystego zebrania delegatów, które odbędzie się w Ratuszu krakowskim, wygłosi przemówienie gen. Rydz-Śmigły.

Równocześnie odbywać się będzie w Krakowie, również już tradycyjny Marsz Szlakiem Kadrówki, organizowany przez Zw. Strzelecki. W zeszłym roku marsz spowodu powodzi się nie odbył, tegoroczny jako pierwszy po zgonie Marszałka Piłsudskiego będzie specjalnie uroczyście obchodzony.

Marsz rozpocznie się 5 sierpnia, w dniu 6 sierpnia nastąpi nadanie odznak oddziałowych i zjazd legjonowy. W tym dniu odbędą się uroczystości wieczorne w Oleandrach, a mianowicie rozpalenie ogniska pod Oleandrami i odczytanie historycznego rozkazu. W ramach tych uroczystości odbędzie się również marsz gwiaździsty pieszych drużyn strzeleckich, z wszystkich powiatów do Krakowa, przyczem każda z tych drużyn przyniesie z sobą ziemię na kopiec na Sowińcu.

„Piątacy” i „Szóstacy”

Zarząd główny koła b. żołnierzy 5 p. p. I Brygady L. P., rozpatrując na swem ostatniem posiedzeniu formy oddania hołdu pamięci Pierwszego Marszałka Polski, postanowił m. in. wydać specjalną monografję, poświęconą postaci Komendanta na tle życia i walk 5 pułku, aż do obozów włącznie.

Monografja zawierać będzie zbiór rozkazów, pism, okolicznościowych przemówień, fotografij i t. p., przejawiających stosunek Komendanta do 5 pułku i „piątaków“, oraz wspomnienia „piątaków“ z bezpośredniego stykania się z Komendantem.

W tym celu zarząd wyłonił komitet redakcyjny w składzie: mjr. Lipińskiego Wacława — przewodniczącego oraz posła Malskiego, sędziego Kordowskiego, kpt. Kruka-Strzeleckiego i kpt. Różyckiego — członków komitetu.

Po zebraniu materjału, powołani zostaną plastycy-legjoniści do nadania wydawnictwu godnych form zewnętrznych.

Wszyscy koledzy „piątacy“, a w szczególności koledzy oficerowie 5 pułku, oraz rodziny nieżyjących „piątaków“, którzy posiadają materjał, nadający się do wydawnictwa, fotografje, mają w pamięci lub zdolają sobie uprzytomnić poszczególne fakty i epizody nam potrzebne, — proszeni są o nadsyłanie materjałów przesyłkami poleconemi do dnia 1-go sierpnia r. b. pod adresem członków komitetu: kpt. Kruka-Strzeleckiego (M. S. Wojsk., Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Warszawa — Zielna 17, tel. 654-01), lub kpt. Różyckiego (G. I. S. Z., Wojskowe Biuro Historycz., Warszawa — Al. Szucha 14, tel. 802-80, wewn. 84).

Materjały, nadesłane pod wskazanemi adresami, będą staranie przechowywane, a po wykorzystaniu — zostaną zwrócone właścicielowi w całości.

Nadawcy proszeni są o zaopatrzenie fotografij objaśnieniami daty, miejsca i opisu nadesłanej odbitki.

*

W sali Kół Pułkowych odbyło się walne zebranie warszawskiego Koła Szóstaków. Przewodniczący zarządu Koła, ppłk. dr. Jakubowski, nawiązując do udziału Szóstaków w składanym przez społeczeństwo hołdzie pamięci Marszałka Piłsudskiego, wezwał zebranych do złożenia uroczystego ślubowania wytrwałej pracy w duchu nieśmiertelnych wskazań Komendanta.

Następnie członkowie Koła wysłuchali sprawozdania zarządu i komisji oraz przeprowadzili wybory, w których wyniku jednogłośnie wybrany został ponownie poprzedni zarząd: — ppłk. rez. dr. Tadeusz Jakubowski jako przewodniczący; mjr. dypl. Zbigniew Ososłowicz — zastępca przewodniczącego; płk. dypl. dr. Tadeusz Felsztyn, — skarbnik; mjr. Tadeusz Szmoniewski — sekretarz; mjr. Kazimierz Kierkowski — członek zarządu, oraz ppłk. Zygmunt Karaffa, kpt. Karol Huzarski i kpt. Tadeusz Męsowicz — przewodniczący poszczególnych komisyj.

Zjazd ogólno-peowiacki w Krakowie

Celem oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego, Zarząd Główny Związku Peowiaków zorganizował w niedzielę dnia 23 bm. ogólno-peowiacki zjazd do Krakowa.

W dniu tym przybyło do Krakowa 2300 delegatów wszystkich Okręgów, Kół i Placówek Związku, przywożąc ze sobą 23 urny z ziemią zroszoną krwią peowiacką. Zarząd Główny, reprezentowany był przez prezesa min. Kościałkowskiego, oraz pp. Kucharskiego, Budzyńskiego, Sołtyckiego, Czajkowskiego i Zdunia.

Po przyjeździe do Krakowa, delegaci pomaszerowali w szyku zwartym do kościoła Marjackiego, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne. Skolei zebrani pomaszerowali na Wawel, a następnie udali się na Sowiniec, gdzie wzięli udział w sypaniu Kopca, rzucając nań przeszło 70.000 worków ziemi.

W Pułtusku i Częstochowie

Uroczystości żałobne w Pułtusku z powodu śmierci Wodza Narodu — odbyły się w dniach 13 do 18 maja r. b.

W mieście panował nastrój niezwykle poważny, cała miejscowa ludność pogrążona była w głębokim smutku. Na znak żałoby wywieszono flagi, spowite krepą i udekorowano wystawy oraz balkony domów.

Przed zebraną ludnością w liczbie około 2.000 osób, prezes B. B. W. R. odczytał orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Ludność miasta złożyła przysięgę, ślubując wytrwać w pracy dla dzieła Wodza Narodu, według Jego wskazań i testamentu.

Wdniu 15 maja odbyło się w kollegjacie miejscowej uroczyste nabożeństwo żałobne w obecności 13 p. p., wszystkich stowarzyszeń, związków i cechów, oraz szkół średnich i niższych, W dwóch punktach miasta ustawiono głośniki, transmitujące przebieg uroczystości żałobnych w Warszawie. Po defiladzie przed portretem Marszałka Piłsudskiego, okrytym flagą narodową i kirem, przy zapalonych pochodniach, wygłoszone zostało krótkie przemówienie na Placu Teatralnym i nastąpiła 2-u minutowa cisza, poczem pochód rozwiązano.

*

Na wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego Prezydjum Federacji w Częstochowie w osobach prezesa W. Kobyłeckiego, komendanta mjr. H. Jackowskiego i sekretarza S. Labochy zarządziło żałobę wśród wszystkich organizacyj sfederowanych, której zewnętrznym wyrazem było noszenie żałobnych opasek na lewem ramieniu. Równocześnie wyznaczono kolejność organizacyj, które miały wystawić wartę honorową przy księdze kondolencyjnej w Starostwie Powiatowem. Wartę honorową sprawowały wszystkie sfederowane organizacje, wystawiając po 2-ch umundurowanych ludzi od 13 do 19 maja.

Wieczorem na placu min. Pierackiego odbyła się manifestacja żałobna ku czci Marszałka. W bezpośredniem pobliżu Magistratu, ozdobionego światłem reflektorów i otulonem krepą popiersiem Komendanta, stanęło wojsko i wszystkie sfederowane organizacje ze Zw. Legjonistów i Peowiaków na czele. Olbrzymie masy społeczeństwa częstochowskiego zaległy pozostałą część placu i wszystkie przyległe ulice. Orkiestra 27 p. p. odegrała marsz żałobny Bethowena. Następnie prezydent miasta Mackiewicz odczytał zebranym orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem prezes Federacji P.Z.O.O., p. Kobyłecki, wygłosił przemówienie, poświęcone bezgranicznej czci i miłości dla Ukochanego Wodzo, wzywając zebranych do oddania Mu ostatniego hołdu przez zachowanie trzyminutowego milczenia. Szopenowskim hymnem rozpaczy, wiary i nadziei zakończono tę podniosłą manifestację żałobną.

W dalszym ciągu Zarząd Federacji zwołał wszystkie sfederowane organizacje na dzień 16 maja na plac Pierackiego, celem złożenia ślubowania na wierność idei Marszałka Piłsudskiego.

Pośrodku żywego czworoboku, którego ściany tworzyły oddziały Federacji, na tle chorągwi narodowych, widniało przewiązane krepą popiersie Marszałka Piłsudskiego, otoczone płonącemi zniczami. Przed popiersiem stanęły poczty sztandarowe Federacji. Koło trybuny przedstawiciele władz ze starostą Rogowskim, prezydentem Mackiewiczem i pułk. dypl. Maczkiem na czele. Przemówienie wygłosił wiceprezes Federacji R. Schmitd, a prezes Federacji W. Kobyłecki odebrał od zebranych członków Związków sfederowanych ślubowanie, którego rota brzmiała:

„Ślubujemy uroczyście i zaręczamy słowem honoru, że w działalności naszej będziemy przestrzegać wskazań Wskrzesiciela i Budowniczego Państwa Polskiego, Zwycięskiego Wodza Armji i Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Będziemy realizować te ideały, którym On życie poświęcił. Pragniemy niezłomnie własną pracą i wysiłkiem udowodnić wobec historji, że godni jesteśmy wielkiej spuścizny, jaką nam Marszałek Piłsudski zostawił, a celem naszych wysiłków będzie budowa wielkości i potęgi Państwa. Choć przestało bić wielkie serce ś. p. Józefa Piłsudskiego — wierzymy, że duch Jego jest z nami i sądzić nas będzie“. Żałobny werbel zakończył uroczysty akt ślubowania.

Jednocześnie z Federacją w tymże czasie spontanicznie, samorzutnie takież ślubowanie składały szerokie warstwy miejscowego społeczeństwa — odruchowo z pośród organizacyj niesfederowanych i rzesze ludu... ślubowały Komendantowi za przykładem Obrońców Ojczyzny.

Z inicjatywy Federacji w dniu 19. maja r. b. publicznie na placu Pierackiego takie same ślubowanie równie uroczyści i spontanicznie składało Z. Z. Z.

W dniu 17 maja odbyło się na Jasnej Górze nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego Mocarza Ducha i Czynu, odprawione przez ks. Biskupa Kubinę. Na środku kościoła ustawiono katafalk okryty purpurą i sztandarem państwowym. Przy katafalku wartę honorową pełniło wojsko i Federacja. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie sfederowane organizacje.

W dniu 18 maja w momencie, gdy Zwłoki śp. Marszałka były składane na wieczność między groby królewskie na Wawelu, odbyły się pod szczytem Jasnej Góry nieszpory, których wysłuchało wojsko, Federacja i ine organizacje oraz szerokie masy społeczeństwa. Po nieszporach odbyła się defilada wojska, sfederowanych organizacyj przed biustem Marszałka na placu Pierackiego.

Na pogrzeb Marszałka Warszawy i Krakowa wyjechał prezes Federacji W. Kobyłecki oraz delegacje wszystkich sfederowanych związków z pocztami sztandarowemi.

Włoscy ochotnicy wojenni

W Rzymie odbyła się uroczysta akademja żałobna dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, zorganizowana staraniem włoskiego Zw. Ochotników Wojennych.

Na uroczystość tę przybyli m. in.: delegat ministerstwa wojny, gen. Pietrini, przedstawiciel senatu włoskiego, sen. Dudan, przedstawiciele Akademji Włoskiej i Tow. Polsko-Włoskiego, liczni delegaci ochotników i kombatantów ze sztandarami, przedstawiciele różnych formacyj wojskowych, attaches wojskowi i delegaci młodzieży faszystowskiej. Ponadto obecni byli ambasadorowie Wysocki i Skrzyński, członkowie obu ambasad Rzplitej, konsul generalny Mazurkiewicz oraz przedstawiciele miejscowej kolonji polskiej. Salę udekorowano sztandarami polskiemi i włoskiemi. Przy stole prezydjalnym ustawiono portret Marszałka Piłsudskiego, przykryty krepą.

Postać Marszałka Piłsudskiego, jako wskrzesiciela Państwa Polskiego i obrońcy cywilizacji łacińskiej, scharakteryzował w dłuższem przemówieniu prezes Związku Ochotników Wojennych, gen. Coselschi. Następnie przemawiał p. Leonard Kociemski, który podziękował kombatantom włoskim za hołd, oddany pamięci Marszałka Piłsudskiego i odczytał artykuł, napisany przez Mussoliniego w dn. 25 sierpnia 1920 r. na łamach „Popolo d'Italia“ o Józefie Piłsudskim jako zwycięzcy w wojnie 1920 r.

Na zakończenie akademji zebrani, zgodnie z obyczajem faszystowskim, wznieśli okrzyk: „Presante“ (obecny) na cześć Zmarłego.

Zbiór fotografji Marszałka Piłsudskiego

Główna Księgarnia Wojskowa przystępuje przy współudziale Wojskowego Biura Historycznego oraz Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego do opracowania wydawnictwa, poświęconego Marszałkowi Piłsudskiemu.

Dzieło to wydane będzie w formie źródeł fotograficznych, gdzie będą zgromadzone wszystkie najważniejsze dokumenty fotograficzne, odnoszące się do życia Marszałka i sprawdzone pod względem historycznym.

W związku z tem Główna Księgarnia Wojskowa zwraca się do wszystkich, którzy posiadają zdjęcia fotograficzne Marszałka Piłsudskiego o ich przysłanie do Wojskowego Biura Historycznego na ręce kpt. Stanisława Librewskiego, Warszawa, Al. Szucha 14, tel. 8-02-80.

Mapy plastyczne bitew legjonowych

u podnóża Kopca Piłsudskiego

Mjr. Tadeusz Bobrowski w porozumieniu z Zarządem Koła Formacyj Pozagrupowych Leg. Pols., przedłożył gen. Rydzowi-Śmiglemu, jako Komendantowi Legjonowych Kół Pułkowych, następujący projekt, odnoszący się do Kopca Piłsudskiego.

Na jednej ze ścian Kopca wykonać plastyczną mapę Polski względnie części, na której walczyły Legjony. W miejscach, gdzie toczyły się historyczne bitwy Legjonów, należałoby dać urny z ziemią tych pobojowisk i zaznaczyć małym obeliskiem z uwidocznioną nazwą miejscowości i datą historyczną bitwy. Obeliski te mogłyby być oświetlane w uroczyste dnie jak 19 marca, 6 sierpnia, 11 listopada i inne.

Taka plastyczna i zdala widoczna mapa, przedstawiająca czyny Legjonów byłaby dużą atrakcją, ściągającą uwagę widzów swoją oryginalnocią, a dla pokoleń pouczającym katechizmem czynu zbrojnego Legjonów.

Taką samą plastyczną mapę z ziemią z pól bitewnych z czasów Polski Niepodległej pod Naczelnem Dowództwem Marszałka Piłsudskiego możnaby sporządzić z drugiej strony Kopca.

Pod względem technicznym nie przedstawiałoby to większych trudnoći. Wojskowy Instytut Geograficzny opracowałby plan w pewnej skali, który mógłby być wykonany w betonie, mając tylko pewne wzmocnienia żelazne, wbite w głąb kopca, by się nie obsuwało. Obeliski mogłyby być połączone przewodami elektrycznemi. Na białym lub matowym szkle byłyby nazwy miejscowości i daty. Byłyby one w dzień widoczne, a przy iluminacji dawałyby i w nocy b. efektowne widowisko.

Możnaby jeszcze pomyśleć, czy wykonianie takiej mapy nie uskuteczniłyby jakieś obozy harcerskie lub strzeleckie, któreby pod kierunkiem fachowców miały możność bardzo miłego przyczynienia się do tego historycznego wyczynu społeczeństwa naszego.

O usunięcie biskupa Łosińskiego

W Kielcach odbyło się publiczne zebranie b. wojskowych i obywateli miasta, celem omówienia działalności ks. biskupa Łosińskiego w okresie żałoby narodowej.

Po przemówieniach uchwalono przesłać na ręce p wojewody dr. Dziadosza rezolucję następującej treści:

„Wzburzeni wrogiem ustosunkowaniem ks. biskupa Łosińskiego, pasterza djecezji kieleckiej dla spraw ogólnopaństwowych, potępiamy niepoczytalną działalność ks. biskupa Łosińskiego. która przynosi ujmę kościołowi katolickiemu i profanuje uczucia narodowe wiernych Kościoła.

Protestujemy przeciwko użyciu Kościoła do celów szkodliwej polityki dla państwa Polskiego, poczytując sobie za największy obowiązek przeciwdziałać niecnej agitacji.

Po uchwaleniu rezolucji zebrani uformowali się w czwórki i przemaszerowali przed pałacem biskupa, wznosząc pod jego adresem wrogie okrzyki. Równocześnie pod pałacem biskupa zebrał się tłum demonstrantów, który usiłował wtargnąć do pałacu.

Do ekscesów nie dopuściła policja, wystawiając przed pałacem silne posterunki.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Miejskiej m. Kielc uchwalono wystosować do Nuncjusza Marmaggiego oraz do Prymasa Polski ks. Kardynała Hlonda prośbę w sprawie usunięcia ze stanowiska ordynarjusza kieleckiego ks. biskupa Augustyna Łosińskiego — w związku z ubolewania godnem stanowiskiem jego w okresie ciężkiej żałoby narodowej.

PÓŁ ROKU WIĘZIENIA.

Przed sądem w Łomży stanął ks. Kochański, prefekt w Tykocinie, który przeciwstawił się zarządzeniom władz szkolnych w sprawie nałożenia przez dzieci szkolne opasek żałobnych po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Sąd wydał wyrok, skazujący ks. Kochańskiego na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, bez zawieszenia kary.

Wymiana dzieci kombatantów

Wywiad z płk. Aleksandrą Zagórską

Lord Hurhill, na zjeździe młodzieży konserwatywnej, który odbył się w końcu stycznia b. r. w Londynie oświadczył:

„Jeśli między wami a młodzieżą innych krajów zdołają wytworzyć się węzły przyjaźni, oparte na wzajemnym zrozumieniu i wysiłku, to wtedy, gdy zajmiecie nasze miejsca, nie będziecie mieli tych kłopotów z utrzymaniem pokoju, jakie my mamy obecnie. Bo któż chciałby walczyć z przyjaciółmi..."

Zrozumienie roli młodzieży w dziele utrzymania pokoju zdobywa coraz więcej miejsca w umysłach mężów stanu, a wynikiem tego jest rozwijająca się coraz bardziej akcja kontaktowania ze sobą młodzieży między poszczególnymi narodami. Akcja ta przyjmuje, zależnie od warunków, najrozmaitszy charakter: inicjuje się więc wycieczki młodzieży, zjazdy koleżeńskie uczelni o podobnych charakterach, praktyki wakacyjne, a wreszcie kolonje letnie.

W Polsce akcją tą od szeregu lat zajmuje się Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga", a ostatnio Zw. Harcerstwa Polskiego, który np. w roku bieżącym sprowadza do Polski 5.000 harcerzy czechosłowackich na dwa miesiące letniego pobytu częściowo nad morzem, częściowo w górach.

Ponieważ w kołach federacyjnych mówiono, że Federacja P. Z. O. O. zamierza przystąpić do tej akcji i zainicjować wymianę zagraniczną dzieci, względnie młodzieży, między Polską a Sekcjami narodowemi Fidac'u — zwróciliśmy się o bliższe informacje do pani płk. Aleksandry Zagórskiej, jako tej działaczki na terenie Federacji, w której resorcie podobne sprawy mogłyby leżeć.

— Czy Pani Pułkownik słyszała, że Federacja zamierza zorganizować wymianę dzieci, pozostających pod opieką Federacji, między Polską a Rumunją?

Pani Zagórska o tem nie słyszała, samą jednak koncepcję wymiany uważa za słuszną i celową zarówno ze względów natury gospodarczej jak i moralnej, tylko, że..

Tu p. Zagórska uśmiecha się i dodaje:

— czy nie byłoby rzeczą właściwą, żeby sprawę wymiany młodzieży zacząć od wymiany dzieci polskich między poszczególnymi dzielnicami, bo to jest sprawa bliższa. Niech najpierw dzieciaki poznają dobrze swój kraj, a potem dopiero niech poznają zagranicę. W tym kierunku pracuję— mówi p. Zagórska — i uważam tę pracę za bardzo celową.

Następnym etapem byłoby sprowadzenie przez Federację do Polski dzieci polskich z zagranicy, bo i to jest sprawa ważna, a gdyby to wszystko zostało już zrobione — wtedy dopiero możnaby mówić o sprowadzaniu dzieci zagranicznych. Technicznie nie byłoby to wcale trudne. Kwestja przejazdów dałaby się niewątpliwie przy poparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych rozwiązać minimalnym kosztem, a pobyt na kolonjach też niewieleby kosztował. Wreszcie kwestje formalne, które mogłyby powstać na terenie międzynarodowym, nie byłyby również zbyt trudne do pokonania, jeśli zważymy na ogromny wpływ, jaki na terenie Fidac'u ma gen. Górecki. Oczywiście, że mowa tutaj o dzieciach starszych w wieku 14 — 16 lat bo tylko takie mogą naprawdę wykorzystać pobyt zagranicą.

Ze słów tych widzimy, że pomysł sam chyba jeszcze długo pozostanie w sferze projektów, nad którymi jednak warto się zastanowić.

S.

O zniżki kolejowe dla żon emerytów

Rozpoczął się okres urlopowy. Każdy, kto cały okrągły rok przesiedział w dusznych murach miasta, marzy o tem, jakby to rzucić wszystko i jechać jak najdalej przed siebie — w góry, nad morze, na jakąś daleką wieś wileńską...

Dla wielu jednak z pośród nas są to marzenia niedościgłe — głównie z powodu kosztów przejazdu.

Jeśli idzie o samych b. wojskowych, to jeszcze pół biedy. Wielu ma Virtuti albo Krzyż Niepodległości i związane z tem znaczne zniżki. Oficerowie w stanie spoczynku korzystają ustawowo ze zniżek prawie 50%-owych. Ale rodziny nasze — dla tych już nie ma żadnych ulg na kolejach.

Gdyśmy byli w czynnej służbie, żonom naszym przysługiwało prawo jazdy za opłatą połowy biletu. Teraz, gdy jesteśmy na emeryturze, prawo to one straciły zupełnie.

Jest to duża krzywda, jeśli się zważy, że i nasze pobory emerytalne zostały w międzyczasie obniżane stopniowo i obecnie wynoszą one o jedną trzecią mniej, niż wynosiły wtedy, gdyśmy przechodzili w stan spoczynku. Z tego więc, co pozostało nam teraz, absolutnie nie ma już mowy o jakimkolwiek wyjeździe żon naszych.

A przecież niejednokrotnie nie jest to podróż dla przyjemności, ale konieczna dla zdrowia.

Kolej zrobiłaby na tem niezły interes, gdyby przyznała pewne zniżki dla żon emerytów wojskowych, które teraz z konieczności siedzą w domu, a gdyby dostały zniżkę, jeździłyby i kolej by zarobiła.

Kiedyś w sferach kombatanckich mówiono, że niedaleki już czas, gdy żonom emerytów wojskowych będzie przyznane prawo do 50%-owej zniżki kolejowej dwa razy na rok. Wystarczyłoby to najzupełniej.

Mówiono także i o tem, że sami emeryci mają być pod tym względem zrównani z oficerami armji czynnej i będą korzystali z 80%-owej zniżki.

Ale to za śmiałe marzenia.. Zadowolimy się na razie zniżkami dla żon, choćby tylko jeden raz w tym roku— byleby dali.

Związek Oficerów w stanie spoczynku zasłużyłby się dobrze swoim członkom i ogółowi emerytowanych oficerów, a może nawet i podoficerów, gdyby dla ich żon zdobył choć tę jedną jedyną ulgę na kolejach. Ale jak najrychlej!

Józef K.

Na różnych odcinkach Federacji

640 dzieci b. wojskowych na 8 tygodniowym odpoczynku

W roku bieżącym Sekcja Kulturalno-Społeczna przy Zarządzie Głównym Federacji P. Z. O. O. pozostająca pod kierownictwem pułk. Zagórskiej uruchomiła 4 kolonje letnie dla dzieci członków Związków Sfederowanych.

Na kolonje mieszczące się w Jastarni, Nowym Targu, Przetyczy i Wsi Kościuszkowskiej, przyjętych zostało, po uprzedniem badaniu lekarskiem 640 dzieci, których ostatnia partja opuszcza Warszawę w pierwszych dniach lipca.

Kierując się doświadczeniem zeszłorocznem, przedłużono w roku bieżącym czas pobytu na kolonjach z czterech tygodni (w roku zeszłym) do ośmiu, co zapewnia dzieciarni pełny odpoczynek w idealnych warunkach zdrowotnych, pod troskliwą opieką wykwalifikowanych opiekunek i przy stałej obserwacji lekarskiej. Dzieci kierowane były na kolonje według wskazań lekarzy, którzy w zależności od stanu ich zdrowia kierowali je bądź nad morze, bądź w góry, bądź też w cudowne lasy Przetyczy.

Pobyt na kolonjach jest zasadniczo bezpłatny. Natomiast niewielki procent dzieci, których rodzice posiadają zajęcia zarobkowe, przyjęty został na kolonje za opłatą wynoszącą 50 zł. Koszt zorganizowania kolonji wyniósł ok. 50 tys. zł., uzyskanych przez Sekcję częściowo z subwencji, częściowo zaś z imprez dochodowych.

Należy podkreślić, że w roku bieżącym Sekcja Kulturalno Społeczna Federacji zdołała wysłać na kolonje dwunkotnie większą liczbę dzieci, niż w roku ubiegłym, jeśli zaś uda się zabudować własne tereny pod Radością to kolonje letnie Federacji pomieścić będą mogły w roku 1936 przeszło 1500 dzieci.

Współpraca Kombatantów Województwa Warszawskiego

Dnia 23 czerwca b. r. obradował w Warszawie zjazd delegatów wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O., Związku Legjonistów Polskich, Związku Peowiaków, Związku Rezerwistów, Związku Strzeleckiego i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Tematem obrad były sprawy związane z koordynacją prac w terenie, ze szczególnem uwzględnieniem spraw Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, które to zagadnienia w okresie letnim wysuwają się na czoło prac Związków sfederowanych. Zebranie na które przybyło przeszło 200 delegatów, zagaił prezes Okręgu wojewódzkiego Związku Peowiaków ob. Dublasiewicz, który w krótkiem przemówieniu uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego, poczem wezwał zebranych do 3 minutowej ciszy.

Skolei prezes Okręgu Wojewódzkiego Związku Legjonistów Polskich, p. Radlicki omówił znaczenie Zjazdu, wskazał na konieczność ujednostajnienia poczynań poszczególnych Związków, celem uniknięcia chaosu, który mógłby zaistnieć w chwili, gdy prace w organizacyj, zdążających w zdwojonym obecnie tempie do wspólnego celu, poczęłyby się krzyżować. W dalszym ciągu obrad dyr. P. U. W. F. płk. Kiliński wygłosił referat o P. W. w Polsce, zaś mjr. Dąbrowski o organizacjach P. W. zagranicą. Wreszcie mecenas Radlicki w paru słowach omówił zasady nowej ordynacji wyborczej.

Zebrani przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję:

1) w wykonaniu testamentu Wodza naszego Marszałka Józefa Piłsudskiego — zebrani w dniu 23. 6. 1935 r. kierownicy prac: Federacji, Zw. Legjonistów, P. O. W., Strzelca, Zw. Pr. Obywatelskiej Kobiet i Zw. Rezerwistów na terenie woj. warszawskiego, stwierdzają, że najmocniejsza łączy je więź — wspólna idea, jeden cel — droga wskazana przez Wodza — dobro Polski i postanawiają:

a) w pracy swej, poczynając od najniższego szczebla organizacyjnego, przestrzegać ściśle koleżeństwa, wzajemnej pomocy, a wszelkie mogące na tle różnic taktycznych wyniknąć spory — załatwiać polubownie, nie narażając na szkodę interesów żadnej organizacji;

b) dbając najbardziej o najdroższy nasz skarb — rycerską postawę narodu nie zapomnimy o słowach Wodza: „Prawo i honor, honor i prawo — trzeba im dać żyć". To dokona się gdy na wszystkich szczeblach życia publicznego i organizacyjnego w Polsce staną ludzie najlepsi, najsolidniejsi, nie szukający w nich korzyści osobistych, nieskazitelni, moralni, aby w Polsce, która idzie, nie było za dużo nieprawości.

Uznając zakres pracy Zw. Rezerwistów i Strzelca za najistotniejszy, bo zmierzający swem przysposobieniem wojskowem do utrwalenia tej właśnie tradycji rycerskiej, wzmożenia poczucia honoru obywatelskiego, postanawiamy otoczyć najtroskliwszą opieką i najżyczliwszem poparciem, postanawiamy, że wynikiem dzisiejszego zjazdu wymienionych na wstępie organizacyj będzie solidarna współpraca we wszelkich posunięciach zewnętrznych, obejmujących szersze postulaty życia publicznego.

Na tem obrady zakończono.

Województwo Nowogródzkie

— Wobec przeniesienia kol. Jerzego Neugebauera z Baranowicz i zrezygnowania w związku z tem ze stanowiska I wiceprezesa Federacji Wojewódzkiej P. Z. O. O. — stanowisko to objął kol. Zygmunt Głębski ze Słonima.

— Prezydjum Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. dokooptowało do Prezydjum kol. Gajla, naczelnika wydziału społ.-polit. Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku w charakterze inspektora wojewódzkiego Federacji.

— W celu nadania pracom Federacji większej intensywności Zarząd Wojewódzki polecił powołać instruktorów powiatowych Federacji wspólnie ze Związkiem Rezerwistów. Środki finansowe na pokrycie kosztów utrzymania tych instruktorów należy zdobyć we własnym zakresie. Jako pierwsze zadanie instruktorów byłoby uruchomienie świetlic, które należy tworzyć przy pomocy komasowania świetlic, istniejących w danej miejscowości.

— Celem pobudzenia do życia niezorganizowanej dotychczas na terenie Województwa akcji prasowej, Zarząd Wojewódzki wciągnął do Federacji w charakterze referentów prasowych przedstawicieli prasy miejscowej. Sprawozdania o przejawach życia Federacji w celu ich umieszczenia w prasie należy przesyłać do redakcji czasopisma „Naród i Wojsko". Zalecono również spowodować za przykładem Słonima, by instruktorzy oświaty pozaszkolnej zaprenumerowali dla świetlic czasopismo „Naród i Wojsko".

Pośmiertne dla rodzin osób ubezpieczonych w Federacji

Podajemy poniżej wykaz sum, wypłaconych rodzinom po śmierci ubezpieczonych za pośrednictwem Federacji w P. K. O. za rok 1934 i od 1. I. 1935 r. do 16. V. 1935 r.

Białystok, Babula Antoni zł. 685.—, Białystok, Stilter Karol Artur, zł. 550.—, Baranowicze, Kowalewicz Elj. zł. 410.—, Buk, Pluta Franciszek zł. 1.650.—, Białystok, Cylwik Wacław 2.600.—, Bursztyn, Bem Piotr zł. 650.— Bobrowniki, Wyderka Władysław zł. 650.—, Białystok, Demieńczuk-Sidorcz. M. 410.—, Bydgoszcz, Kortas Jan zł. 1.300.—, Bieruń Nowy Sonntag Franciszek zł. 650.—, Bielsk Podl. Cupryk Tadeusz zł. 650.—, Białystok Szubzda Jan zł. 685.—, Bydgoszcz, Grunkowski Brunon zł. 550.—.

Częstochowa Miłosek Józef 1.370.—, Cisowa Hyciek Rudolf zł. 1.300.—, Chełm, Perelsztajn Mordko zł. 1.100.— Cygany p. Chmielów Panek Stefan zł. 650.—, Chorzów II Vogt Teofil zł. 685.—, Chełm Lub. Kozicki Łukasz zł. 3.250.—, Chełm Lub. Sielski Stefan zł. 600.—, Chorzów Figna Franciszka zł. 600.—, Częstocice Stawiński Antoni zł. 600.—.

Drohobycz Wiśniewski Wacław zł. 650.—.

Grodno Ćwiklińska Helena zł. 650.— Gdynia-Grabówek Topolski Augustyn zł. 650.—, Główno k. Łowicza Mamczak Franciszek zł. 650.—, Grodno Milański Zygmunt zł. 1.300.—, Gdynia Kołasiński Bronisław zł. 3.300.—, Główno k. Łowicza Długołęcki Józef zł. 685.—, Grudziądz Polakowski Maks. zł. 1.300.—, Główno k. Łowicza Pakuła Jan zł. 410.—, Główno k. Łowicza Kret Michał zł. 600.—.

Hajnówka Łukpjaniuk Stanisław zł. 650.—.

Kraków Kęsek Władysław zł. 550.—, Kutno Głogowski Wład. zł. 650.—, Kunów Musiał Stanisław zł. 550.—, Kąty Denkowskie Połetka Winc. zł. 600.—, Kołomyja Bilik Józef zł. 550.—, Katowice Rymkiewiczowa Marja zł. 410.—, Komarówka Podl. Łuciuk Józef zł. 2.600.—, Katowice Slaby Józef zł. 1.300.—, Krzemieniec Pietroniec Jerzy zł. 650.—, Kutno Napiórkowski Józef zł. 2.600.—, Katowice III Matuszczyk Jan zł. 685.—, Katowice III Burda Wojciech zł. 410.—, Kutno Dmochowski S. zł. 550.—, Kraków Hołysz Józef zł. 650.—, Krośniewice Kanafarski Wacław zl. 4.550.—.

Lublin Wierciński Wacł. zł. 4.550.—, Lublin Matla Jakób zł. 1.100.—, Lublin Swęciak Bolesław zł. 600.—, Lublin Bobrzyk Wacław zł. 1.300.—.

Łódź Richter Robert zł. 685.—, Łódź Zajfryd Antonina zł. 685.—, Łódź Świętosławski Wład. zł. 410.—, Łódź Włóczysiak Franciszka zł. 600.— Łódź Zaborowski Wincenty zł. 600.—, Łódź Misztal Helena zł. 600.—, Łódź Górkiewicz Leon zł. 650.—, Łódź Kusiak Piotr zł. 600.—, Łagiewniki Karwat Paweł zł. 1.300.—, Łódź Łąpiński Eugenjusz zł. 600.—, Łódź Kamiński Edward zł. 650.—, Łódź Skupień Roman zł. 650.—, Łagiewniki Zieliński Paweł zł. 685.—, Łódź Wilczyński Władysław zł. 4.550.—, Łódź Scheibler Karol Wilhelm zł. 4.800.—, Łódź Tomaszewska Józefa zł. 550.—, Łódź Walawski Stanisław zł. 9.840.—.

Małyńsk Kiełkiewicz Józef zł. 2.740.

Nowy Dwór Sommer Edward zł. 685.—, Nowy Sącz Janków Adam zł. 1.050—.

Ostrowiec Kiel. Ryniecki Antoni zł. 1.370.—, Ostrowy Maziarz Władysław zł. 1.300.—, Ostrowiec Kiel. Lisowska Marta zł. 1.200.—, Ostrow. Mazowiecka Terebun Teodor zł. 685.—, Ostrowiec Kiel. Brzeziński Jan zł. 550.—, Ostrowiec Kiel. Peć Wawrzyniec zł. 685.—, Ostrowiec Kiel. Juda Henryk zł. 685.—, Ostrowiec Kiel. Gręda Franciszek zł. 650.—, Ostrowiec Zawada Władysław zł. 650.—, Ostrowiec Pazderski Stanisław zł. 650.—.

Pionki Bartoszewski Józef Aleks. zł. 820.—, Przemyśl Krzemieniecki Józef zł. 600.—, Poznań Tomaszewski Maksymiljan zł. 600.—, Pionki Kutyła Piotr zł. 685.—, Poznań Loga Kazimierz 4.950.—, Poznań Lehnert Wiktor zł. 685.—, Pińsk Paskudzki Stanisław zł. 650.—, Pogorzałe Malik Tomasz zł. 650.—, Plussy Gacek Mieczysław zł. 5.200.—, Podgóry Stefanik Andrzej zł. 410.—, Piotrków Tryb. Szulc Jan zł. 550.—, Pionki Chrzanowski Jan zł. 685.—, Poznań Zuromski Stefan zł. 550.—, Pruszków Sierpiński Ryszard Jan zł. 685.—.

Radom Gruszczyński Wiktor zł. 685.—, Radom Tkaczyk Ewa zł. 685.—, Rudniki Wolański Stanisław zł. 410.—, Ruda Pabjanicka Makowski Władysław zł. 550.—, Radom Walencik Józef zł. 685.—, Radzyń Podlaski Chomiczewski Józef zł. 4.920.—, Ruda Pabjanicka Muller August zł. 410.—, Rabka Zdrój Piotrowski Stanisław zł. 685.—, Ruda Śl. Jagoda Jan zł. 685.—, Ruda Śl. Wieczorek Leonard zł. 550.— Radomsko Skrodzki Wiktor zł. 760.—.

Stebnik Fabiak Jakób zł. 820.—, Skarżysko Kam. Karabiewski Edward zł. 1.300.—, Starachowice Król Stefan zł. 1.300.—, Skarżysko Kam. Konieczny Stefan zł. 685.—, Skarżysko Kość. Kocia Józef zł. 1.300.—, Skarżysko Kam. Piróg Władysław zł. 1.370.—, Stąporków Górecki Walerjan zł. 600.—, Starogard Bezdunowa Weronika zł. 650.—, Stoczek Kossowski Feliks zł. 410.—, Skarżysko Kam. Głębicki Jan zł. 650.—, Szczekociny Ciosek Henryk zł. 2.400.—, Suwałki Szczerbiński Antoni zł. 600.—, Suchedniów Michnowski Antoni zł. 1.300.— Suwałki Syćko Paweł zł. 685.—, Świętochłowice Mazurek Paweł zł. 600.—, Świętochłowice Podstawski Wincenty zł. 1.300., Skarżysko Kam. Trocha Aureljusz zł. 650.—, Świętochłowice Sowa Karol zł. 600.—, Skarżysko 2 Łukowski Wincenty zł. 650.—, Stebnik Rolski Antoni zł. 1.300.—.

Toruń Feix Ottokar zł. 650.—, Toruń Ciślewicz Andrzej zł. 650.—, Tarnów Czub Antoni Józef zł. 1.370.—, Tłuszcz k. Warszawy Rozego Tadeusz zł. 410.

Warszawa Białkowski Roman zł. 1.300.—, Wierzbnik Mameła Władysław zł. 650.—, Warszawa Skwarski Kazimierz zł. 550.—, Warszawa Radomski Stanisław zł. 685.—, Wołożyn Myszlon Teodor zł. 650.—, Warszawa Mazurkiewicz Roman zł. 1.370.—, Wiśniewo Karniłow Aleksander zł. 820.—, Warszawa Mackiewicz Antoni zł. 650.—, Warszawa Pągowski Stanisław zł. 650.—, Warszawa Koziorowski Stanisław zł. 650.—, Włocławek Sowa Wojciech zł. 1.100.—, Wielka Wola Wujek Piotr zł. 685.—, Warszawa Kaniewski Władysław zł. 650.— Warszawa Wolska Kazimiera zł. 650.—, Warszawa Juszkiewicz Józef zł. 1.300.—, Warszawa Zieliński Lucjusz zł. 1.300.—, Warszawa Rudnicki Edward zł. 410.—, Warszawa Trzebiński Zygmunt zł. 600.—, Wierzbnik Zygadło Bolesław zł. 650.—, Warszawa Marcinkiewicz Marjan zł. 1.300.—, Warszawa Zalewski Henryk zł. 685.—, Wilno Ostrowiecki Leonard zł. 1.230—, Warszawa Szulecki Kl. zł. 4.550.—, Warszawa Sgraja Wincenty zł. 1.300.—, Warszawa Downarowicz Medard zł. 4.920.—, Warszawa Jałowiecki Stanisław zł. 650.—, Warszawa Stypułkowski Antoni zł. 600.—, Wierzbnik Sochanek Marjan zł. 650.—, Warszawa Grytta Czesława zł. 685,—, Warszawa Lenkiewicz Lucjusz zł. 550.—, Warszawa Pankowski Aleks. zł. 650.—, Warszawa Zechowska Janina zł. 2.200.—, Warszawa Niezabitowski Henryk zł. 685.—, Włodawa Pieńkowski Antoni zł. 1.200.—, Wielkie Hajduki Galetzki Jan zł. 600.—, Wilno Granatowski Aleks. zł. 820.—, Warszawa Adamski Stanisław zł. 410.— Włcławek Pyde Adolf zł. 600.—, Włochy Grzankowski Jan zł. 685.—, Warszawa Wiśniewski Feliks zł. 650.—, Warszawa Musiał Marjan zł. 1.370.—,

Żychlin Łuczak Józef zł. 685.—, Żyrardów Kulesza Stanisław zł. 410.—, Żyrardów Tomczyk Stanisław zł. 600.—, Żyrardów Karolak Franciszek zł. 550.—. Razem zł. 180.510.—.

W obozie legjonowo-peowiackim

Szlakiem Legjonów na Wołyniu

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, na którego czele stoi b. premjer, A. Prystor, od czerwca r. b. uruchamia nowy szlak turystyczny: „Szlak Legjonów na Wołyniu".

Szlak ten obejmuje teren, gdzie przed dwudziestu laty garstka legjonistów pod wodzą Komendanta własną krwią i życiem budowała zręby przyszłego Państwa Polskiego.

Stacją wypadową jest Czartorysk na linji kolejowej Kowel — Sarny. Stąd w odległości około 9-ciu kilometrów znajdują się historyczne pobojowiska pod Kościuchnówką. Drogę Czartorysk — Kościuchnówka można przebyć końmi, których dostarcza urząd gminny koło stacji Czartorysk. Przed wsią Kościuchnówka znajduje się kopiec, usypany przez społeczeństwo wołyńskie ku czci Legjonów. Kopiec ma obecnie 26 mtr. wysokości — projektowane jest podwyższenie go do 43 mtr. Obok kopca umieszczono głaz kamienny z płytą, na której widnieje napis: „Tym, którzy życie swoje złożyli w ofierze Ojczyźnie". W sąsiedztwie „Polski Lasek" pamiętny z najcięższych walk, jakie tam się odbyły. Zachowały się jeszcze resztki okopów ziemnych i jedna linja betonowa. W lasku znajdują się 2 cmentarze legjonistów, ogrodzone i utrzymane.

Dalej na północ, w pobliżu bagien, na wzgórzu, znajdują się resztki „Reduty Piłsudskiego". Na reducie zachowały się dotychczas resztki okopów betonowych. We wsi Kościuchnówka wykańczana jest szkoła, która ma być równocześnie schroniskiem turystycznem.

Społeczeństwo wołyńskie zapoczątkowało pracę opiekuńczą nad zachowaniem i odnowieniem pozostałych pamiątek z czasów walk; istnieją zamiary ulepszenia szlaku i dokonania całego szeregu prac historycznych i konserwatorskich. Praca ta zostaje podjęta przez T. R. Z. W. oraz Koła pułków legjonowych.

Dla zaznajomienia przybywających na Wołyń z typowemi krajobrazami tamtejszemi — „Szlak Legjonów na Wołyniu" został przedłużony na wschód do rejonów Sarn i Kostopola i zapozna turystów ze sławnemi polami azaljowemi w okolicy Ostek oraz z jedynemi w Polsce kamieniołomami bazaltu w Janowej Dolinie.

Akcja kierowania turystów na „Szlak Legjonów na Wołyniu", organizowana jest wzorem akcji z roku ubiegłego („Szlak Mickiewicza") przez T. R. Z. W. przy ścisłej współpracy z „Orbisem" i polega bądź, na obsłudze indywidualnej turystów (każdy turysta za określoną cenę otrzymuje oprócz zniżek kolejowych, karnet, uprawniający go do wynajęcia furmanki lub wózka parokonnego na objazd szlaku, noclegu w schronisku szkolnem we wsi Kościuchnówka, na przejazd boczną kolejową z Kostopola do Janowej Doliny, na otrzymanie posiłku, przejazd kajakiem lub łódką po Horyniu i t. p.) bądź też na organizowaniu zbiorowych wycieczek.

„Szlak Legjonów na Wołyniu" wypełnia jedną z wielkich luk w naszej turystyce, gdyż tam skierują swe kroki w rozpamiętywaniu chlubnej przeszłości nietylko dawni żołnierze Komendanta i ich rodziny, lecz ci wszyscy, którym są drogie wspomnienia lub wiedza o początkach odbudowy Państwa Polskiego a przedewszystkiem młodzież.

Przepiękne krajobrazy Wołynia będą też niemałą siłą atrakcyjną „Szlaku Legjonów na Wołyniu".

Ludność miejscowa zyska nietylko zarobek, który jej przyniesie turysta, ale także odczuje więź, łączącą ten kraj z resztą Polski.

Zjazd żołnierzy b. Baonu Warszawskiego

Na dzień 22 sierpnia br. projektowany jest do Warszawy zjazd żołnierzy b. Batalionu Warszawskiego, który w ten dzień przed 20-tu laty wymaszerował w polc do Pierwszej Brygady.

Celem omówienia szczegółów uroczystości odbyło się pod przewodnictwem mjr. A. Tomaszewskiego zebranie legionistów bataljonu warszawskiego, na którem powołano komitet organizacyjny Zjazdu.

Przewodniczącym komitetu został mjr. Tomaszewski, jego zastępcą p. Piotr Olewiński.

Komitet wzywa wszystkich legionistów bataljonu warszawskiego, aby pod adresem p. Piotra Olewińskiego (Warszawa, ul. Grójecka nr. 41 m. 27, tel. nr. 606-01) dla celów ewindencyjnych zgłaszali swe nazwiska, podając jednocześnie pseudonim, adres obecny, przydział do kompanji w Baonie Warszawskim i późniejszy przydział w Brygadzie.

Ofiarna praca na rzecz Państwa

Zarząd Główny Związku Peowiaków wydał następujący komunikat organizacyjny Nr. 55:

„Być żołnierzem Marszałka Piłsudskiego to nietylko zaszczyt, ale i wielki obowiązek. Wielki dług zaciągnięty w doczesności względem Wodza, musimy spłacać żmudną codzienną pracą — dźwigając Państwo ku wielkości.

Dzieło dokonane dla Polski przez Marszałka Piłsudskiego oraz Jego zlecenia na przyszłość, są tak olbrzymie, że wykonywanie Jego Testamentu starczy na sumienną pracę kilku pokoleń.

Powołanie do pracy dla Państwa całego Narodu i nieomal zbudzenie go z zupełnej martwoty, utworzenie potężnych zrębów nowego Państwa — jest dziełem tak potężnem, że z wielką otuchą możemy spoglądać w przyszłość. Jednocześnie jednak musimy pamiętać o tem, że mamy wszelkie dane po temu, by dziś Państwo dźwignięte przez Wodza z chaosu — stosownie do Jego rozkazu — doprowadzić do najwyższej potęgi.

Po zgonie naszego Wielkiego Wychowawcy i Wodza Narodu musimy uczynić bardzo sumienny rachunek z naszej dotychczasowej pracy dla Polski. Na każdej placówce, na każdym posterunku, gdzie nas los rzucił — będziemy wyznaczoną pracę spełniać z wielką sumiennością, pamiętając o tem, że zawsze jako Peowiacy musimy być przykładem dla innych.

Obecnie wymagamy od wszystkich Obywateli Peowiaków wykonywania i przestrzegania następujących zasad:

1) Na każdym posterunku pracy pomagać należy w realizacji wielkiego dzieła przekształcenia Państwa w myśl zasad nowej konstytucji uchwalonej za życia Marszałka.

2) Najlepszym żołnierzom Marszałka, którzy dostąpili tego największego zaszczytu prowadzenia nadal polityki państwowej i dowodzenia Armją — winiśmy wszędzie pomagać — nie szukać trudności w realizacji ich zamierzeń, a winniśmy szukać sił do pokonania przeszkód, które mogłyby stanąć na drodze ich pracy.

3) W społeczeństwie winniśmy uszanować każdą pracę wykonywaną, dla dobra ogółu — pamiętając o tem, że wielu obywateli jakkolwiek nie miało zaszczytu być żołnierzami Marszałka — spełnili dobrze swe obowiązki względem Państwa w tem samopoczuciu, że żyją w wielkiej epoce Genjalnego Wodza i wiekopomnych przeobrażeń przez Niego dokonywanych.

Dziś tembardziej pomni na wielką przewidującą mądrość Wodza Narodu, szukać musimy w społeczeństwie i wśród wszystkich obywateli dobrych cech charakteru. Dobrą wolę obywateli kraju, obowiązkowość i ofiarność musimy skierowywać do pracy wiążącej wysiłek całego Narodu w dzieło wzmacniające jego siłę i moc.

W każdym zakątku Polski, w najmniejszej osadzie, wsi i miasteczku znajdziecie chętnych obywateli do ofiarnej pracy na rzecz Państwa i do konkretnego wykonywania zamierzeń nieraz trudnych na rzecz ogółu. Wszyscy Peowiacy powinni zatem poczynić starania wyszukania tych obywateli — niepeowiaków, którzy świecą przykładem, rozumem, ofiarną pracą dla innych, okolicę dźwigają w moralnych i fizycznych siłach.

4) Praca Peowiaków na rzecz ogółu i Państwa, praca rzeczowa i uzgodniona z potrzebami istotnemi oraz z miejscowemi czynnikami państwowymi musi im zapewnić nadal zaszczytne imię żołnierzy Marszałka Piłsudskiego".

Służba w POW podczas okupacji

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał orzeczenie o charakterze pracy w Polskiej Organizacji Wojskowej, spowodowanej skargą posterunkowego policji Stefana Michalaka, któremu przy obliczaniu emerytury nie zaliczono służby w P. O. W. do 18-go roku życia.

W myśl art. 38 ustawy emerytalnej służba w P. O. W. zalicza się dopiero od 18-go roku życia, wyjątek stanowi jedynie służba wojskowa na obszarze operacyjnym, która zaliczana bywa również nieletnim.

Michalak odwołał się od tego postanowienia władzy administracyjnej do N. T. A., który uchylił orzeczenie, krzywdzące petenta i orzekł, iż pracę w P. O. W. na terenie okupacyjnym należy traktować jako równoznaczną ze służbą wojskową na obszarze operacyjnym. Z uwagi na to, iż Michalak jako nieletni był członkiem P. O. W. podczas okupacji niemieckiej, N. T. A. uznał, że orzeczenie władzy administracyjnej, należy uchylić i służbę w P. O. W. zaliczyć mu na poczet emerytury.

Okręg Stołeczny POW

NOWY ZARZĄD

Wybrany na walnem zebraniu w dn. 28 kwietnia nowy Zarząd Okręgu Stołecznego Zw. Peowiaków ukonstytuował się następująco:

Prezes — ob. ppłk. dypl. Tadeusz Puszczyński;

Wiceprezes — ob. mjr. dypl. Tadeusz Skinder;

sekretarz — ob. kpt. Bronisław Kuśmierek;

skarbnik — ob. Jan Zabłotniak;

przewodniczący Bratniej Pomocy — ob. Tadeusz Grunwald;

przewodniczący Komisji Organizacyjno-Personalnej — ob. Bronisław Wanke;

gospodarz lokalu — ob. Władysław Kusiński;

przewodniczący Komisji Odznaczeniowej — ob. Bolesław Bohdan Studziński;

przewodniczącą Oddziału Żeńskiego — ob. Gercówna;

komisja Kulturalno-Oświatowa (odczytowa) — vacat.

SEKCJA SKARBOWCÓW.

Zarząd Sekcji Skarbowców Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków, wybrany w dniu 31 maja r. b. na Walnem Zebraniu Sekcji, ukonstytuował się następująco: Prezes — ob. Czesław Mekiński, Wiceprezes — ob. Eugenjusz Adamkowski, Sekretarz — ob. Wiktor Płoński, Skarbnik — ob. Józef. Iglikowski, Kierownik Sekcji Organizacyjnej — ob. Włodysław Wochna, Kierownik Sekcji Samop. — ob. Tadeusz Chełmiński.

KOMENDANT PLACÓWKI

Zgodnie z wnioskiem Zarządu Koła Warszawa-Północ, został zamianowany ob. Edward Michlewski komendantem placówki Nr. 26-b, na miejsce ustępującego ob. Tadeusza Orłowskiego.

BRYGADA PRACY

Brygada Pracy Peowiaków została rozwiązana i tem samem członkowie jej, po zweryfikowaniu ich personalij, zostaną przydzieleni do poszczególnych odnośnych Kół podług ich miejsc zamieszkania.

BIBLJOTEKA OKRĘGU.

W okresie letnim bibljoteka Okręgu czynna będzie tylko w poniedziałki, środy i czwartki od godziny 17 do 20-tej.

PORADY LEKARSKIE

W związku z przeniesieniem ambulatorjum, dr. med. Tadeusz Ciosłowski nadal udzielać będzie bezpłatnej pomocy lekarskiej niezamożnym członkom Zw. Peowiaków w zakresie jego specjalności (choroby kobiece) w ambulatorjum Szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze przy ul. Szerokiej nr .1 — codziennie od godz. 17-tej do 19-tej.

Zgon kapelana Błękitnej Armji

W dniu 12 maja b. r. zmarł w Szydłowie pod Mławą ś. p. ks. dr. Jan Więckowski, proboszcz parafji Szydłowieckiej, pułkownik W. P., b. naczelny kapelan Armji Polskiej we Francji, przeżywszy lat 51.

Jako duszpasterz w Diecezji Płockiej wyjechał w r. 1914 na wyższe studja medyczne do Włoch, a następnie do Francji, gdzie został kapelanem jeńców Polaków. W tymże roku udał się do Ojca Świętego Benedykta XV, w delegacji ze sztandarem, od jeńców wojennych dla Armji Polskiej i otrzymał z rąk Papieża poświęcenie sztandaru.

W roku 1917 zostaje Naczelnym Kapelanem Armji Polskiej we Francji. Inteligencją swą, gorącem sercem, pracą i poświęceniem wywierał wielki wpływ moralny na oficerów i żołnierzy. Na polach Szampanji, w pierwszych szeregach bojowych, trwał jako Kapelan 1-go pułku strzelców. Pełen bohaterstwa, w okopach ratował żołnierzy, nietylko na duszy, bowiem na barkach swych dźwigał rannych w bezpieczniejsze miejsca.

Zatruty gazami, z osłabionem sercem, wraca w 1919 r. wraz z Armją do Polski, iżby tutaj nieść pomoc duchową swym towarzyszom broni, w walkach pod Lwowem i na Wołyniu.

W dniu 15 maja, w dniu pogrzebu w Szydłowie zebrały się tłumy, aby oddać ostatnią posługę wielkiemu patrjocie-żołnierzowi, krystalicznej postaci o wielkich zasługach i jeszcze większej skromności, jakim był ś. p. ks. Więckowski.

Widniały wśród nich chorągwie religijne i sztandary stowarzyszeń, jak K. S. M. Peowiaków, Inwalidów, Sokołów, Polek z Mławy, ze sztandarem Stow. Weteranów Armji Polskiej na czele.

Przybyły delegacje 1-go pułku ułanów z Ciechanowa, 32 pp. z Działdowa, rezerwiści i poczet błękitnych żołnierzy, prowadzony przez kol. por. Wętkowskiego.

Zarząd Główny wydelegował na pogrzeb kpt. inw. St. Zygadlewicz i wiceprezesa swego inż. St. de Holtorpa, który w imieniu Stowarzyszenia żegnał ks. kapelana wzruszającą przemową.

Przyjaciele Weteranów 1863 r.

Doroczne walne zgromadzenie członków Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 r. zgromadziło w Gospodzie Federacji PZOO przy ul. Brackiej 1 kilkadziesiąt osób, wśród których znalazła się także gromadka weteranów, co roku uczestniczących w takich zebraniach.

Zagajający obrady prezes Towarzystwa mjr. Wł. Dunin-Wąsowicz odczytał ustęp z przemówienia Marszałka Piłsudskiego wygłoszonego w r. 1920 do kawalerów orderu „Virtuti Militari", a odnoszącego się do powstańców styczniowych. Zebrani wysłuchali stojąco tych słów i oddali hołd Marszałkowi przez dwuminutową ciszę. Następnie objął przewodnictwo obrad inż. Dybicz.

Sprawozdanie Zarządu z całorocznej działalności, przedłożone przez mjr. Wąsowicza, podaje, że pozostaje jeszcze przy życiu na terenie całej Polski 120 weteranów 1863 r. — w ciągu roku zmarło 40-tu. W Warszawie żyje 17-tu, z pośród których 10 nie opuszcza mieszkania z powodu choroby lub bardzo podeszłego wieku. Towarzystwo działalnością swoją obejmuje całą Polskę, roztaczając opiekę nietylko nad samymi powstańcami, ale i nad wdowami po weteranach, dla których otworzy niebawem oddzielne schronisko.

Sprawozdanie kasowe przedłożył skarbnik inż. Kraskowski, poczem na wniosek Komisji Rewizyjnej, zreferowany przez inż. Mierzyńskiego, uchwalono Zarządowi absolutorjum.

Weteran Milczarski w imieniu towarzyszy broni złożył Zarządowi podziękowanie za serdeczną opiekę i dowody miłości.

Przy wyborach uzupełniających weszły do Zarządu ponownie pp. Irena Ryszkiewiczowa i Janina Korsakowa oraz pp. Marja Milewska i Janina Jackowska.

Do gen. Rydza-Śmigłego jako honorowego prezesa Towarzystwa Przyjaciół Weteranów wysłano depeszę od obecnych na zebraniu weteranów.

Po zgromadzeniu odbyła się tradycyjna kolacja składkowa, w której wzięli udział także i weterani.

Cmentarz Sybiraków w Warszawie

W końcu roku 1934 na posiedzeniu Zarządu Okręgu Warszawskiego kol. Stanisław Stolarski zaprojektował poczynienie starań o zdobycie własnego cmentarza dla Sybiraków na cmentarzu wojskowym w Warszawie na Powązkach.

Kurja Biskupia wyraziła swą zgodę, a specjalna Komisja, złożona z pp.: Mc dwadowskiego, budowniczego Hryntewicza, R. Hoffmana i St. Stolarskiego, opracowała projekt urządzenia Cmentarza Sybiraków i regulamin o jego użytkowaniu.

Każdy członek Związku Sybiraków może na tym Cmentarzu otrzymać tylko jedno miejsce o powierzchni 2.80 × 1.33 mtr. w zasadzie jednoosobowe, jednakże można uzyskać zezwolenie na wymurowanie w tem miejscu grobu rodzinnego na dwa, trzy lub cztery miejsca (pięta), w których — prócz samego członka Związku — mogą być grzebani najbliżsi członkowie jego rodziny. Koszty wymurowania grobu rodzinnego ponosi całkowicie osoba, która uzyskała przydział miejsca i zezwolenie na wymurowanie grobu rodzinnego.

Ponadto na cmentarzu Sybiraków mogą być grzebane także osoby, które zgodnie ze statutem Związku miałyby prawo należenia do Związku Sybiraków, lecz z jakichkolwiek powodów, uznanych przez Komitet za uzasadnione do Związku nie należały.

Po upływie 50 lat od chwili założenia Cmentarza Sybiraków aż do całkowitego wyczerpania miejsc — mogą być tam przydzielane miejsca na grzebanie potomków Sybiraków w prostej linji.

Przydział miejsc na cmentarzu Sybiraków uzależniony jest od uprzedniego wniesienia do Komitetu następujących opłat: za miejsce jednoosobowe — zł. 50.—, za takież miejsce z prawem wymurowania grobu rodzinnego dwupiętrowego — zł. 100.—, grób trzypiętrowy — zł. 150.—, grób czteropiętrowy — zł. 200.—. Opłata może być wniesiona ratami w ciągu 12 miesięcy od daty zgłoszenia.

Opłata za wykonanie formalności na rzecz Zarządu Cmentarza Wojskowego wynosi zł. 20.— od każdego pogrzebu.

Krzyże wzgl. tablice na napisy nagrobkowe na Cmentarzu Sybiraków są w zasadzie jednolite. Za zgodą Komitetu i na koszt rodziny, wzgl. przyjaciół zmarłego, mogą być również wykonane płyty, lub nagrobki, które jednak nie mogą odbiegać od wyglądu całości i ogólnego charakteru Cmentarza Sybiraków.

Wystawa Obrony Lwowa

Z inicjatywy Zw. Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. otwarta zostanie we Lwowie dn. 1 listopada r. b. wielka wystawa obrony Lwowa. Urządzeniem jej zajmuje się specjalny komitet, który zwraca się do wszystkich uczestników obrony Lwowa, ich rodzin i posiadaczy pamiątek z tego okresu o udzielenie ich na czas wystawy komitetowi, który ręczy za ich zwrot w tym stanie, w jakim zostaną przysłane. Przewodnictwo komitetu objął prezes Zw. Obrońców Lwowa, wiceprezydent m. Lwowa pos. dr. St. Ostrowski.

Przedmioty należy przesyłać najpóźniej do dn. 1 października r. b. pod adresem: Komitet wystawy obrony Lwowa, Lwów, Muzeum Narodowe Króla Jana II, Rynek 6.

Okręg Warszawski ZOR

Okręg Warszawski Zw. Oficerów Rezerwy odbył dnia 20 czerwca b. r. swój zjazd delegatów, przy udziale przeszło 40 osób z Warszawy i prowincji.

Obrady zagaił prezes Okręgu, wicemarszałek Car, ppor. rez. poświęcając żałobne wspomnienia Marszałkowi Piłsudskiemu, którego pamięć uczczono przez powstanie i dłuższą ciszą.

Na przewodniczącego honorowego został zaproszony gen. broni w st. sp. Olszewski — faktyczne przewodnictwo objął por. rez. Grzybowski. Do prezydjum powołani zostali: delegat Zarządu Głównego ZOR mjr. Dunin Wąsowicz, oraz prezesi Kół ZOR mjr. Wierzbowski (Mińsk Mazowiecki) i por. Żychliński (Płock), protokułował por. Jaskłowski.

Po przemówieniu powitalnem delegata Zarządu Głównego składali kolejno sprawozdania: Zarządu Okręgu por Roman, kasowe por. Zawadzki, z prac P. W. Dobrzyński i Komisji Rewizyjnej por. Mech — poczem uchwalono Zarządowi absolutorjum, po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos delegaci Kół Pionki, Radom i Ciechanów.

Następnie dokonano prze aklamację wyborów do władz Okręgu w następującym składzie:

Prezes ppor. rez. Car Stanisław.

Wiceprezesi: płk. w st. sp. Rawicz Józef, kpt. rez. Wroncki Jerzy, kpt. rez. Eydziatowicz Kszysztof.

Członkowie: por. rez. Berger Maksymiljan, ppor. rez. Dobrzyński Michał, por. rez. Goltz Mieczysław, ppor. rez. Grabski Marjan, ppor. rez. Jasiński Jerzy, mjr. rez. Laskowski Piotr, ppor. rez. Mieszkowski Stefan, por. rez. Parniewski Wacław, por. rez. Rudkowski Marjan, kpt. rez. Supiński Stefan, por. rez. Wodzianicki Stanisław, ppor. rez. Zawadzki Ireneusz, por. rez. Bobiński J. (Ostrowiec Kielecki), ppor. rez. Rytel E. (Ostrów Mazowiecka), por. rez. Żychliński Lucjan (Płock), ppor. rez. Kasprzykowski Edward (Radom), por. rez. Gulewicz Mikołaj (Siedlce), kpt. rez. Jursz Feliks (Żyrardów).

Zastępcy: por. rez. Krasicki Witold, kpt. rez. Malcolm-Morris Kazimierz, ppor. rez. Olechnowicz Eugenjusz, ppor. rez. Roman Janusz, rtm. rez. Romer Adam, mjr. rez. Sarnek Franciszek.

Łączenie okręgów Zw. Inwalidów Wojen.

BIAŁYSTOK — POLESIE.

Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Warszawie mając na względzie poczynienie daleko idących oszczędności przeprowadza w całej Polsce zmiany podziału terytorjalnego swoich okręgów, poprzednio odpowiadających obszarowi województwa, obecnie dwóch województw.

W dniu 16 czerwca r. b. odbył się w Białymstoku pierwszy organizacyjny zjazd połączonych okręgów białostockiego i poleskiego, na którym reprezentowane były przez swoich delegatów 22 Koła powiatowe. Przewodniczył zjazdowi Wiceprezes Zarządu Głównego Zw. Inw. Woj. R. P. p. Szulczyński z Warszawy który wygłosił przemówienie o Marszałku Piłsudskim. Przemówienia tego wysłuchali zebrani stojąc, poczem oddali hołd świetlanej pamięci Marszałka przez 3 minutowe milczenie.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych i uchwaleniu budżetu dokonano wyboru władz w składzie następującym: p. p.: Śnieżko Witold dotychczasowy Kierownik Delegatury Zarządu Głównego Zw. Inw. Woj. R. P. w Białymstoku, Samsel Ludwik, prezes Pow. Koła Zw. Inw. Woj. R. P. w Ostrołęce, Branicki Józef z Brześcia n. B., ppłk. pil. w st. sp. Łupiński Czesław z Białestoku i Forkasiewicz Stefan z Hajnówki.

Przed zakończeniem zjazdu uchwalono wysłać depesze do Wojewodów: Białostockiego i Poleskiego oraz do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza Śmigłego.

Zjazd zakończono okrzykiem: „Niech Żyje Polska i JeJ Prezydent".

WARSZAWA — ŁÓDŹ.

W dniu 23 bm. obradowało w Warszawie walne zebranie delegatów Związku Inwalidów Wojennych R. P. Okręgów Warszawskiego i Łódzkiego. Zebranie zagaił p. Żuk, wzywając obecnych do uczczenia pamięci Marszałka przez 3-minutowe milczenie. Skolei zabrał głos przewodniczący obradom pos. Wagner, stawiając umotywowany wniosek o połączenie Okręgów warszawskiego i łódzkiego. Wniosek ten przyjęty został przez aklamację.

Po sprawozdaniach, przedstawicieli ustępujących zarządów, które w imieniu Okręgu Warszawskiego złożył p. Żuk, a w imieniu Okręgu Łódzkiego p. Wysmyk, przystąpiono do wyboru wspólnego już dla obu Okręgów zarządu, który ukonstytuował się jak następuje: prezes — pos. Antoni Snopczyński, pierwszy wiceprezes — pos. Wysmyk, drugi wiceprezes — Stanisław Modzelewski, sekretarz — Stanisław Żuk, skarbnik — Wacław Ściwiarski, oraz członkowie: Suchecki i Chmielewski. Zebrani wysłali depesze hołdownicze do Prezydenta Mościckiego i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza-Smigłego.

Fundusz pomocy koleżeńskiej Związku Legjonistów Puławskich

Zarząd Główny Związku Legjonistów Puławskich powołał do życia Fundusz Pomocy Koleżeńskiej, celem udzielania bezprocentowych pożyczek zwrotnych kolegom, znajdującym się w ciężkich udowodnionych warunkach.

O środki Zarząd Główny zwraca się do ogółu członków Związku.

Niech każdy zadeklaruje pewną stałą miesięczną ofiarę. Fundusz ten rozporządzający co miesiąc choćby niewielką, ale zapewnioną kwotą, zdoła dużo dobrego zdziałać i niejednemu z kolegów, znajdujących się przejściowo w ciężkim kłopocie materjalnym — oddać wielką przysługę.

Komisja F. P. Kol. składa się z 4-ch członków, wybranych przez Zarząd Główny Związku, oraz Prezesa, względnie Jego zastępcy.

Odznaka honorowa Zw. Podoficerów Rez.

W wykonaniu uchwały Walnego Zjazdu Delegatów Kół Ogólnych Zw. Podoficerów Rez. we Lwowie z dnia 14 sierpnia 1933 r., ustanowiona została w dniu 2 czerwca 1935 r. Kapituła Odznaki Honorowej O. Z. P. R. w następującym składzie:

Eugenjusz Szmidt, Bernard Mączyński, Antoni Grotowski, Józef Mularczyk, Jerzy Grytner, Stanisław Alwin, Jan Mazurek.

Odznaką Honorową Og. Zw. Podoficerów Rez. jest Krzyż czteroramienny, na którego stronie zewnętrznej pośrodku w tarczy umieszczone jest godło Państwa Polskiego. Na ramionach Krzyża umieszczone są litery O. Z. P. R. — Rz. P. Na stronie wewnętrznej Krzyż jest gładki i na dolnym ramieniu Krzyża umieszczony jest Nr. Kolejny.

Odznaka Honorowa Związku O. Z. P. R. Rz. P. dzieli się na trzy stopnie: Krzyż Złoty, Krzyż Srebrny, Krzyż Bronzowy.

Złota i Srebrna Odznaka jest nadawana członkom, mającym za sobą 5 lat pracy w tej Organizacji za wybitne zasługi oraz w myśl Regulaminu jednostkom i instytucjom wybitnie dla Związku zasłużonym z poza organizacji.

Bronzowa Odznaka — członkom, mającym za sobą 3 lata pracy w Organizacji za wybitne zasługi. (Odznaka nadawana będzie na podstawie wypełnionych kwestjonarjuszy, przesłanych drogą służbową do Kapituły, której siedzibą jest lokal Zarządu Głównego O. Z. P. R.).

Zjazd b. kombatantów żydów w Paryżu

W obradującej w Paryżu światowej konferencji b. kombatantów żydów, bierze m. in. żywy udział delegacja b. kombatantów żydów z Polski, pod przewodnictwem por. Bregmana, wyłoniona przez Zw. żydów uczestników walk o niepodległość Polski oraz Zjednoczenie związków żydów inwalidów wojskowych R. P.

Celem konferencji b. kombatantów żydów jest manifestacja spełnienia przez społeczeństwo żydowskie w poszczególnych krajach obowiązku obywatelskiego w czasie wojny i walk wolnościowych.

Delegacja żydów polskich oświadczyła się przeciw powołaniu do życia specjalnej organizacji międzynarodowej kombatantów żydów, wychodząc z założenia, że utrzymanie stosunków między organizacjami kombatantów winno się odbywać za porednictwem Fidac'u.

Na inauguracyjnem posiedzeniu konferencji przewodniczący Wankow oddał hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, którą uczczono jednominutowem milczeniem.

Na końcowem plenarnem posiedzeniu światowej konferencji b. kombatantów - żydów uchwalono szereg rezolucyj, dotyczących roli, jaką b. kombatanci - żydzi powinni odgrywać w społeczeństwie żydowskiem.

Uchwalono zwrócić się do rządu brytyjskiego, aby b. kombatantom żydom przyznano szersze możliwości emigracji do Palestyny.

Konferencja została zakończona bankietem, na którym ze strony Polski zabierali głos prezes zarządu głównego Związku Żydów uczestników walk o Niepodległość Polski — p. Bregman oraz dr. Hufnagel.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Pociąg Z. R. do Krakowa

W dn. 27 bm. specjalna delegacja Okr. Stoł. Z. R. z wiceprez. inż. T. Paszewskim na czele przyjechała do Zułowa, gdzie pobrała ziemię z miejsca spalonego dworu, w którym urodził się Marszałek Józef Piłsudski. Po pobraniu ziemi został sporządzony odpowiedni protokuł. Ziemia została przewieziona do Warszawy w specjalnej urnie z wypalonej gliny, ozdobionej motywami ziemi Wileńskiej i odpowiedniemi napisami.

Komitet pociągu, zajmujący się szczegółowym programem pielgrzymki Z. R. przewiduje po przyjeździe pociągu do Krakowa, natychmiastowe udanie się rezerwistów na Sowiniec dla sypania kopca przez uczestników pielgrzymki. W godzinach popołudniowych nastąpiłoby zbiorowe oddanie hołdu przed trumną Wodza Narodu na Wawelu, w krypcie Św. Leonarda. Następnie uczestnicy pielgrzymki zwiedzą zabytki Krakowa i tegoż dnia wieczorem, odjadą do Warszawy.

W pielgrzymce, prócz władz Organizacji, udział wezmą członkinie R. R. i rezerwiści stolicy. Ponadto każdy Okręg Z. R. wydeleguje specjalnych przedstawicieli dla wzięcia udziału w wycieczce. Delegaci Okręgowi stawić się mają w Warszawie, skąd nastąpi zbiorowy odjazd. W ten sposób pociąg rezerwistów do Krakowa nabierze charakteru ogólnego złożenia hołdu Pierwszemu Marszałkowi przez cały Związek. Podczas pobytu rezerwistów na Sowińcu, w sposób uroczysty złożona zostanie urna z ziemią z Zułowa, kolebki Wodza Narodu.

Udział Z. R. w manifestacji żałobnej PW

W powszechnej manifestacji żałobnej PW. i organizacyj sportowych, która odbyła się dn. 16 bm. na stadjonie Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie, wziął udział Z. R. w stolicy w wydzielonej II grupie, w sile 8 bataljonów i 1 kompanji chorągwianej w hełmach szturmowych pod d-twem Kmdta Okr. ppłk. Z. Krudowskiego. Prócz tego na trybunach zasiedli członkowie Zarządu Głównego, Okręgowego, Grodzkich i Kół, władze R. R. oraz członkowie i członkinie Z. R. i R. R. Po mszy żałobnej, odprawionej przez ks. biskupa polowego, WP., Gawlinę, został odczytany apel żałobny, poczem przy dźwiękach hymnu narodowego nastąpiło opuszczenie z masztu chorągwi narodowej. Na uroczystość żałobną przybył generalny inspektor sił zbrojnych, gen. dyw. Rydz-Śmigły, który dokonał przeglądu ustawionych na stadjonie oddziałów Z. R., Związku Strzeleckiego, Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, Kolejowego Przysp. Wojsk., Chorągwi Harcerskich żeńskich i męskich, oddziałów PW szkolnych i organizacyj sportowych stolicy.

Okręg Mazowiecki

Warszawa. — W dn. 23 czerwca odbył się w Resursie Obywatelskiej zjazd delegatów Okręgu I Mazowieckiego Z. R., na który przybyli przedstawiciele 27 powiatów Okręgu. Przed obradami odbyło się krótkie posiedzenie żałobne, poczem zebrani złożyli ślubowanie Z. R. na ręce prezesa Okręgu mec. Wł. Miedzianowskiego. Na przewodniczącego zjazdu powołano inż. Gajkowicza. W imieniu Zarządu Głównego zjazd powitał sen. dr. Barański, imieniem D-cy O. K. Nr. I. mjr. Kierkowski, w imieniu Ognisk Podof. w s. s. p. Mierzejewski. Na tem skończyła się oficjalna część zjazdu, a przewodniczący zarządził godzinną przerwę dla gremjalnego udania się uczestników zjazdu na zjazd działaczy społecznych z terenu woj. Warszawskiego, który odbył się w Ofic. Kas. Garnizonowem. Na zjeździe tym zapadły ważkie uchwały, mające na celu skoordynowanie wysiłków organizacyj naszego obozu, przy realizacji wskazań Wodza Narodu. Jedna z uchwał brzmi:

„Uznając zakres pracy Związku Rezerwistów i Strzelca za najistotniejszy, bo zmierzający swem przysposobieniem wojskowem do utrwalenia tej właśnie tradycji rycerskiej wzmożenia poczucia honoru obywatelskiego, postanawiamy otoczyć Związek Rezerwistów i Strzelca najtroskliwszą opieką i najżyczliwszem poparciem. Postanawiamy, że wynikiem dzisiejszego zjazdu organizacyj będzie solidarna współpraca we wszelkich posunięciach zewnętrznych, obejmujących szersze postulaty życia publicznego".

Następnie rezerwiści powrócili do Resursy Obywatelskiej, gdzie odbył się dalszy ciąg obrad zjazdowych. Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdań Zarządu i Komendanta Ogręgu ppłk. Krudowskiego, oraz po udzieleniu przez aklamację asolutorjum ustępującemu Zarządowi, wybrano nowe władze Okręgu w składzie następującym: prezes — mec. Wł. Miedzianowski, Wiceprezesi: mjr. M. Lewin i nacz. P. Czekalski, sekretarz: E. Kozłowski, skarbnik — E. Ciborowski, ref. org.— dr. Z. Szymański, ref. wych. ob. — Musiałkowski, ref. op. społ. — J. Przybyszewski i człon. zarz. E. Jurkowski.

Zarząd Okręgu Mazowieckiego — wydaje stałe biuletyny, które, oprócz części organizacyjnej zawierają w dziale nieurzędowym szereg wskazówek, tyczących się pracy społecznej, oraz gawędy na tematy spółdzielcze i fachowo-rolnicze. Wkrótce wprowadzone będą działy prac R. R., jak: opieka społeczna (higiena), wychowanie obywatelskie (świetlice, przedszkola, żłobgi, ogródki działkowe), oraz dział kobiecy (roboty kobiece, tkactwo, zdobnictwo). Zarz. Okr. Mazow. rozesłał do podległych sobie Ogniw kwestjonarjusz-ankietę w sprawie wydawanego biuletynu, jego układu, proponowanych zmian i t. d.



Oddział Z. R. Żyrardów po nocnych ćwiczeniach.

Żyrardów. — W dn. 16 czerwca b.r., z inicjatywy Zarządu Pow. Z. R. w Żyrardowie, — na którego czele stoi prezydent miasta p. Orlik, odbyły się ćwiczenia nocne. Udział w ćwiczeniu wzięło 50 rezerwistów z prezesem Orlikiem i kmdtem pow. Matuszewskim na czele. Kierownictwo ćwiczeń objął por. Białous z Zarządu Gł. Tematem ćwiczenia był „pluton w marszu ubezpieczeniowym". Przebieg ćwiczenia: o godz. 23.20 oddział po otrzymaniu założenia wyruszył po osi: Żyrardów— Józefów — las Kurabski do puszczy Marjańskiej. Na skraju puszczy nastąpiło pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem, który od tego czasu niepokoił pluton, opóźniając jego marsz zaskoczeniami, aż do przejazdu kolejowego w Radziwiłłowie. Ćwiczenie zostało zakończone o godz. 5.45 zdobyciem stacji Radziwiłłów, gdzie były zapozorowane większe siły nieprzyjaciela. Na sygnał trąbki „zbiórka" obie strony ćwiczące zebrały się w Domu Wypoczynkowym Magistratu m. Żyrardowa w Radziwiłłowie, gdzie po spożyciu przygotowanego przez R. R. śniadania udały się na spoczynek w przyległającym lesie. Po wypoczynku kierownicy ćwiczeń przeprowadzili szczegółowe omówienie, poczem ćwiczący spożyli smaczny obiad, który przygotowały członkinie odmarsz R. R. O g. 15 nastąpił odmarsz do Żyrardowa.



Zjazd Delegatów Okręgu I Mazowieckiego Z. R. w Warszawie

Podokręg Wileński

Wilno. — Odbyło się tu zebranie miejscowego Związku Podoficerów W. P. w s. s. w lokalu Zarządu Podokręgu Wileńskiego w obecności z-cy Kmdta Podokręgu Z. R. por. rez. B. Kara-Gergovicha. Zebrani uchwalili na zasadzie połączenia się Związku Podof. w s. s. ze Związkiem Rezerwistów przystąpienia do Z. R. Wileńskiego jako Ognisko Samopomocy i podporządkowanie się statutowi i regulaminom Z. R. Równocześnie z przystąpieniem do Z. R. w Wilnie postanowiono wydać polecenia istniejącemu w Podwiślu (pow. dziśnieński) Kołu Podof. w s. s., by zgłosiło się do Zarządu Powiatowego Z. R. w Głębokiem dla dokonania połączenia. Prezesem Ogniska Samopomocy Podof. w s. s. w Wilnie jest chor. w s. s. H. Kuźniarski.

Okręg Krakowski

Zjazd Okręgowy. — W dn. 23 czerwca b. r. otwarty został w Krakowie przez prezesa Okręgu płk. dr. Korolewicza zjazd delegatów Okręgu V. Z. R. Po uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego oddano hołd Hetmanom i Wodzom Narodu. Następnie płk. Korolewicz powitał gości, przedstawicieli władz i organizacyj, oraz delegatów powiatowych. Na zjazd m. in. przybyli: wicewoj. krakowski — Walicki, w imieniu D-cy O. K. V. — płk. Bolesławicz, kier. Okr. Urz. W. F. i P. W., płk. Wójcicki, sekretarz generalny Z. R. pos. Walewski, inspektor główny Z. R. płk. Skokowski i wiceprezydenci Krakowa: dr. Klimecki i dr. Radzyński. Na przewodniczącego zjazdu powołało dr. Klimeckiego. Następnie po odczytaniu depesz gratulacyjnych pos. Walewski wygłosił referat na temat: „Wskazania chwili obecnej". Zebrani uchwalili jednogłośnie deklarację ideową treści następującej:

„Zjazd delegatów Z. R. Okręgu Krakowskiego stwierdza, iż rzetelna i skuteczna praca dla Państwa Polskiego i Jego potęgi może mieć miejsce wyłącznie i jedynie w ramach nakreślonych genjuszem i przekazanemi nam wskazaniami Wskrzesiciela Ojczyzny i Pierwszego Odrodzonej Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zjazd uważa, że szczytne tradycje rycerskie, karność i dyscyplina, oraz najwyższa ofiarność na rzecz największego, a wspólnego dobra, jakim jest własne niepodległe Państwo, są niezbędnemi dla nas nakazami chwili dzisiejszej pracy publicznej. W obliczu srebrnej trum-

ny na Wawelu, kryjącej w sobie doczesne a najdroższe szczątki Wodza Narodu, oświadczamy, iż Duch Marszałka Józefa Piłsudskiego żyć będzie wiecznie w sercach i umysłach naszych i że w codziennem naszem życiu wskazaniom Wodza naszego wierni będziemy do końca naszych dni, przekazując z kolei miłość i wierność Wodzowi następnym pokoleniom“.

Zjazdu Okręgowego, goście i delegaci udali się na Bielany, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie strzelnicy małokalibrowej Im. Zyndram-Kościałkowskiego, a wybudowanej przez Koło Z. R. „Wodociągi“ w Krakowie. W poświęceniu wziął udział, bawiący w tym dniu w Krakowie z członkami Rządu, prezes Związku Zyndram-Kościałkowski. Poświęcenia strzelnicy dokonał ks. kapelan Okr. V. Z. R. Kuznowicz,



Strzelnica małokalibrowa im. Zyndram - Kościałkowskiego Koła Z. R. „Wodociągi„ na Bielanach pod Krakowem.

Po przerwie obiadowej nastąpił dalszy ciąg obrad zjazdowych, na których po przyjęciu sprawozdań i udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi dokonano wyboru nowych władz Okręgu w składzie następującym: płk. dr. Korolewicz, dr. Załuski, dr. Traczewski, dr. Orzelski, nacz. Błażewicz, prok. Dreszer, płk. Iwaszkiewicz, inż. Buchner i Tadeusz Dalewski. Po wyczerpaniu porządku dziennego wysłano szereg depesz hołdowniczych. Następnie po zamknięciu obrad wszyscy uczestnicy zjazdu udali się na Sowiniec, gdzie sypali kopiec.

Poświęcenie strzelnicy. W południe w czasie przerwy między obradami poczem po przemówieniu dyr. Orzelskiego i wręczeniu pamiątkowego albumu prezesowi Związku zebrani z płk. rez. Zyndram-Kościałkowskim na czele oddali strzały do tarczy honorowej. Nowowybudowana strzelnica jest przedmiotem dumy rezerwistów krakowskich. Estetyczne opracowanie architektoniczne całości budziło podziw i uznanie zebranych. Po poświęceniu strzelnicy odbył się skromny obiad żołnierski w świetlicy Z. R. na Bielanach, który swą obecnością zaszczycili przybyli na otwarcie goście z prezesem Zyndram-Kościałkowskim i woj. Kwaśniewskim na czele.

Okręg Śląski

Katowice. — W niedzielę dn. 23 czerwca odbył się w Katowicach, w sali Domu Oświatowego Doroczny Walny Zjazd delegatów Z. R. Okręgu Śląskiego. Po uczczeniu pamięci Wodza Narodu i oddaniu Hołdu Hetmańskiego przemówienie powitalne wygłosił wojewoda Grażyński, który scharakteryzował Zw. Rezerwistów, jako jedną z podstawowych organizacyj społecznych, na której spoczywa obowiązek realizowania testamentu Wodza Narodu. Następnie przemawiali: d-ca dyw. gen. Zając imieniem wojska, inż. Sikorski w imieniu miasta Katowic, oraz w imieniu władz naczelnych Organizacji — delegat Zarządu Głównego, R. Tomczak. Po przemówieniach zebrani uchwalili wysłać szereg depesz hołdowniczych. Zkolei wysłuchano sprawozdań z działalności Zarządu i Komendy Okr. Śląskiego Z. R.

Pierwsze Ogniwa Z. R. powstały na Śląsku przed sześcioma laty. W roku 1931 Śląsk został wydzielony z Okręgu Krakowskiego, jako Okręg samodzielny. Prezesem Z. R. Śląskiego jest od początku star. T. Szaliński. Okręg Śląski jest jednym z najliczniejszych i najlepiej zorganizowanych Okręgów Związku Rezerw. w całym kraju. W ciągu roku sprawozdawczego zarząd Okręgu wysłał ogółem 7194 pism. Została usprawniona ewidencja członków i akcja sprawozdawcza; legalizacja wszystkich Kół w Okręgu w starostwach jest na ukończeniu. Akcja P. W. i WF. może się poszczycić według sprawozdania Kmdta Okr. kpt. Kiljana również szeregiem poważnych osiągnięć. Wyszkolenie postępuje naprzód według ustalonych programów i wytycznych, organizacja komend powiatowych i Kół jest prawie całkowicie przeprowadzona. Również położono specjalny nacisk na strzelectwo. W Okręgu odbywają się liczne strzelania, zarówno z broni wojskowej, jak i małokalibrowej. Szereg Kół zakupiło na własność karabinki małokalibrowe. Komenda Okręgu zarządziła i przeprowadziła szereg koncentracyj ćwiczebnych i okolicznościowych. Regularnie przeprowadzane są odprawy z komendantami niższych szczebli organizacyjnych. Prowadzone są ćwiczenia ruchowe, urządzane zawody narciarskie, lekkoatletyczne, kolarskie, marszowe i t. d. Ogólna ilość osiągniętych P. O. S. wynosi 4405, O. S. — 4552. Okręg posiada własnych, względnie wydzierżawionych boisk 20 i 3 strzelnice.

Prace wychowania obywatelskiego, któremi kieruje prof. Maj, są prowadzone b. szeroko. Z. R. na Śląsku posiada 59 świetlic własnych i 82 wspólne. W ciągu kwartału wygłaszanych jest przeciętnie ok. 800 referatów, odczytów i pogadanek. Zajęcia świetlicowe odbywają się 10 razy na miesiąc. Z. R. Śląski posiada 28 sekcyj teatralnych, 21 chórów i 24 orkiestry. Zawody konkursowe orkiestr Okręgu odbędą się w końcu września w Katowicach. W szeregu Kół zorganizowanych zostało sporo kursów, jak: z dziedziny oświatowej, radjowych, introligatorskich, instrumentalnych i in. Ruch wycieczkowo-turystyczny jest b. żywo prowadzony.

Sprawozdanie zjazdowe z działalności Rodziny Rezerwistów, złożone przez przew. R. Okr. R. — p. Szalińską, wykazuje zorganizowanych na terenie Śląskim 40 Kół R. R. i 3142 członków i członkiń. W ciągu roku sprawozdawczego 22 Koła urządziły „Gwiazdkę“, połączoną z rozdawnictwem paczek żywnościowych i odzieżowych. 3 Koła zorganizowały obiady dla bezrobotnych członków, 2 posiadają stałą bezpłatną pomoc lekarską i pomoc dla położnic, będących członkiniami R. R. Ponadto zorganizowano szereg kursów: szycia, haftu i gospodarstwa domowego. Koło R. R. w Siemianowicach posiada własną szwalnię.

Opieka nad dziećmi wyraża się w paczkach żywnościowych, w zakupie odzieży, podręczników szkolnych, organizacji dożywiania i szeregu kolonij letnich. Prócz zorganizowania szeregu kursów w R. R. wygłoszono 287 odczytów i pogadanek, 5 Kół posiada własne bibljoteki. Przeprowadzono 2 kursy OPLG i 1 kurs przysposobienia rolniczego. Wycieczki krajoznawcze urządziło ogółem 10 Kół R. R.

Po wysłuchaniu tych sprawozdań Komisja Rewizyjna złożyła swoje sprawozdanie, stawiając wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi za tak piękne wyniki pracy. Absolutorjum zostało uchwalone przez powszechną aklamację. Na zakończenie Zjazdu dokonano wyboru nowych władz Zarządu Okręgu. Wybrani zostali: prezes — star. T. Szaliński, wiceprezesi — nacz. dr. Robel i nacz. Przybyła, sekretarz — mgr. Stachurski, skarbnik — prof. Bobiński, ref. wych. ob. — prof. Maj, oraz inż. Szymański, burm. Antes i poseł dr. Kotas.

Tarnowskie Góry. — 16 bm. odbył się tu III Walny Zjazd Delegatów Z. R. z powiatu. Na Zjazd m. in. przybyli star. dr. Grzelewski i prezes Okręgu star. Szaliński, który przewodniczył Zjazdowi. Po złożeniu i przyjęciu sprawozdań ustępującego zarządu i udzieleniu mu absolutorjum, dokonano wyboru nowych władz z dotychczasowym prezesem burm. Antesem na czele.

Zawody strzeleckie. — Powiatowa Komenda Z. R. w Katowicach urządziła w dniu 20 bm. 1-sze zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu Z. R. na strzelnicy PW w Siemianowicach. W powyższych zawodach wzięło ogółem udział 46 zawodników z Kół Z. R. pow. katowickiego. Najlepszy wynik w strzelaniu uzyskał rez. Strzelczyk z Koła Bykowina, uzyskując 263 pkt. Zawody odbyły się pod kierownictwem Powiatowego Komendanta Z. R. por. rez. Podsadeckiego.

Okręg Lwowski

W granicznym powiecie Skałat (w. Tarnopolskie) powstały ostatnio trzy ogniwa Rodziny Rezerwistów: w Oknie i Turówce (marzec b. r.) i w Osowiku (maj b. r.).

Okno — Koło R. R. liczy 32 czł.; referat wych. ob. urządził dotychczas trzy odczyty, referat op. społ. uruchomił w kwietniu ochronkę — przedszkole w specjalnie wynajętym budynku. W przedszkolu jest 36 dzieci pod kierunkiem wykwalifikowanej nauczycielki. Dzieci są ubrane w fartuszki i białe kołnierzyki z wyszytą literą „R“. Obecnie Zarząd Koła R. R. wszczął starania w Kuratorjum o zarejestrowanie przedszkola. Koło zorganizowało bezpłatną opiekę lekarską dla najbiedniejszych członków R. R. Ponadto dzieci przedszkola są stale badane przez lekarza i mają karty zdrowia. Dla członkiń R. R. prowadzone są wspólnie z Kołem Gospodyń Wiejskich kursy gospodarstwa domowego.

Turówka — Również tutejsze Koło R.R. prowadzi, poza działalnością kulturalno - oświatową, akcję wychowawczą, zorganizowawszy przedszkole na dzieci, urządzone podobnie jak we wsi Okno. Opieka lekarska dla dzieci zapewniona jest przez lekarza Okręgowego Ośrodka Zdrowia w Turówce bezpłatnie. W marcu R. R. urządziła zabawę, z której dochód został przeznaczony na cele przedszkola.

Osowik — Mimo krótkiego okresu działalności uruchomiona została świetlica z czytelnią pism.

Przewodniczącą i twórczynią wszystkich trzech wymienionych Kół R. R. jest p. J. Szulakowska.

Nadmienić należy, iż na terenie pow. Skałat niema dotychczas wogóle Zw. Rezerwistów.

Organizowanie R. R. natrafiło na duże trudności ze względu na wielość organizacyj, o bardzo nikłych zresztą wynikach pracy i na ludność, o przeważającym procencie Rusinów, zaangażowanych czynnie w robocie antypaństwowej. To też organizatorzy Ogniw R. R. postawili sobie za zadanie tak pracą pokierować, by efekty jej były natychmiastowe. Utworzenie w rekordowo krótkim czasie 2-ch przedszkoli i świetlicy, dowodło żywotności i konieczności istnienia oraz rozwoju R. R. Społeczeństwo miejscowe



Doroczny Zjazd Okręgu Śląskiego Z. R. w Katowicach
1. woj. Grażyński, 2. gen. Zając, 3. prezes Okr. Śl. star. T. Szaliński, 4. delegat Zarządu Głównego R. Tomczak.

obdarza poczynania R. R. dużą sympatją i ustosunkowuje się pozytywnie, widząc pracę realną i twórczą. Oddziały Z. R., które na tym terenie powstaną, będą miały dzięki takiej działalności R. R. ułatwioną pracę w pierwszym, zwykle najcięższym, okresie istnienia



Dzieci w przedszkolu Koła Rodziny Rez. w Oknie (pow. Skałat, woj. Tarnopolskie).

Okręg Poznański

Poznań — Zjazd delegatów Z. R. Okr. VII odbył się dn. 16 czerwca w sali pał. Działyńskich przy udziale kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących 24 powiaty Z. R. Na zjazd m. in. przybyli: d-ca O. K. Nr. VII gen. Knoll - Kownacki, d-ca bryg. kaw. gen. Zahorski i delegat Zarz. Głów. dyr. Zdrojewski. Gości powitał prezes Zarz. Okr. wicewoj. Kaucki, oddając na wstępie hołd cieniom Marszałka Polski. Po oddaniu hołdu Hetmanom do zebranych dłuższe przemówienie wygłosił gen. Knoll - Kownacki, podkreślając wielkie znadzenie Związku jako Organizacji, mającej za zadanie podtrzymanie wyszkolenia zdobytego w wojsku. Następnie rozpoczęły się właściwe obrady zjazdu, którym przewodniczył dyr. Zdrojewski. Ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie, przyjęte jednogłośnie przez Zjazd. Okręg Poznański liczy obecnie 252 Koła, skupione w 24 powiatach. Dzięki częstym wyjazdom członków Zarządu w teren wszystkie Ogniwa naszej Organizacji znajdują się w bardzo żywej wzajemnej łączności. Ogólny dorobek pracy jest poważny. Po przyjęciu sprawozdania komisji rewizyjnej dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: prezes — v.-woj. St. Kaucki, I wiceprezes — dr. W. Banasiuk, II wiceprez. — kpt. J. Głowacki, sekretarz — W. Dąbrowski, skarbnik — J. Maciejewski, członkowie: dyr. F. Switalski, inż. Z. Ciecholewski, mgr. T. Ciemniewski, kpt. K. Jasnoch i A. Cieślicki. Na zakończenie zjazdu wysłano szereg depesz hołdowniczych.

Konin — Odbył się tu zjazd delegatów Z. R. pow. konińskiego przy licznym udziale przedstawicieli władz i delegatów zaprzyjaźnionych organizacyj. Po sprawozdaniach dokonano wyboru władz, powołując przez aklamację Zarząd pow. konińskiego w składzie dotychczasowym z p. Bajkowskim, jako prezesem na czele.

Okręg Pomorski

Toruń. — W dniu 16 b. m. odbyła się w Dworze Artusa odprawa prezesów i komendantów powiatowych Z. R. z Okręgu VIII. Odprawę, na którą przybyło około 100 osób, prowadził komendant Okręgu, mjr. Adamczyk. Szef Sztabu K-ndy Gł., kpt. Iskierko omówił szczegółowo sprawy wyszkoleniowe, poczem prezesi i komendanci składali sprawozdania ze stanu pracy w swych powiatach. Ogólny obraz Z. R. na terenie pomorskim jest dobry — ostatnio duże rezultaty osiągnęła Gdynia, gdzie prezesem Zarz. Pow. jest mjr. Michalik. Zkolei delegat Zarządu Głównego, por. T. Kubalski, omówił przyszły program wychowania obywatelskiego, pracę referentów prasowo-propag. w terenie i szereg spraw organizacyjnych w związku z ostatnimi okólnikami Zarządu Głównego. Na zakończenie mjr. Adamczyk nakreślił plan pracy na okres najbliższy i sposób jej wykonania przez powiaty. Po odprawie odbył się obiad koleżeński..

Inowrocław — Ostatnio Zarząd Powiatowy i Grodzki Inowrocław zorganizował dla swych oddziałów połączone ćwiczenia. Ćwiczenia polegały na wyparciu oddziałów, broniących Pławinka. W ćwiczeniach brał udział również oddział sanitarny. Z. R. Obiad żołnierski dla rezerwistów zorganizowany został staraniem miejscowego obywatelstwa w salach szkolnych.

Okręg Przemyski

Przemyśl — Odbyło się tu zebranie organizacyjne Sekcji Strzelectwa Sportowego przy Okr. X. Z. R. Zebraniu przewodniczył prezes Zarz. Okr. sen. A. Garlicki. Po omówieniu znaczenia strzelectwa sportowego przez kpt. dr. Monda, szczegółowy referat o celach i zadaniach Sekcji Strzelectwa Sportowego, o znaczeniu popularyzacji tegoż sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa wygłosił delegat Zarz. Gł. por. E. Białous. Zebrani uchwalili zorganizować sekcję której kierownikiem wybrano p. W. Bordzińskiego.

Podokręg Kielecki

Kielce — Dn. 23 b. m. odbyła się w gmachu Województwa odprawa prezesów i komendantów Podokręgu Kieleckiego Z. R. Na odprawę, której przewodniczył prezes Podokręgu mjr. J. Siewiński, przybyli z ramienia Zarządu Głównego: por. T. Kubalski i z ramienia Komendy Głównej kpt. L. Iskierko, oraz w liczbie kilkudziesięciu prezesi, komendanci i sekretarze Zarządów Powiatowych oraz członkowie Zarządu Podokręgu. Po odczytaniu Hołdu Hetmańskiego i uczczeniu pamięci Wodza Narodu kpt. Iskierko wygłosił referat wyszkoleniowy. Następnie przemawiał por. Kubalski o wytycznych organizacyjnych Z. R. Z kolei złożone zostały sprawozdania z ośmiu powiatów Podokręgu. Podokręg ma zorganizowanych 112 Kół, liczba członków w chwili obecnej wynosi 7355, świetlic własnych 19 i wspólnych 20, mundurów 1178. Doskonale pracuje powiat opatowski, jeden z najstarszych oddziałów Z. R. w kraju. Na zakończenie odprawy przemawiał o planie pracy prezes mjr. Siewiński, poczem wywiązała się dyskusja. Zebrani uchwalili wysłać depeszę hołdowniczą do prezesa Z. R. Zyndram - Kościałkowskiego. W przerwie między obradami odbył się obiad koleżeński. Odprawa była zwołana w celu wzajmnego poznania się i nawiązania kontaktu między władzami powiatowemi a niedawno powołanym do życia nowym zarządem Podokręgu Kieleckiego.

Centr. Ognisko Samopomocy Podoficerów w st. sp.

W dn. 16 b. m. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Warszawskiego Ogniska Samopomocy Podoficerów W. P. w st. sp. ku czci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego w lokalu Garnizonowego Kasyna Podoficerskiego, na którem byli obecni z ramienia władz Związku Rezerwistów — poseł J. Walewski, płk. Skokowski, Zarząd Centralnego Ogn. Samop. Podof. W. P. w st. sp. i Zarząd Warszawskiego Ogniska oraz kilkudziesięciu członków. Po odczytaniu Orędzia Pana Prezydenta R. P. oraz odezwy Zw. Rez. i odezwy Zarządu Centralnego Ogniska Samop. Podof. W. P. w st. sp. prezes kol. Barańczyk A. odebrał ślubowanie Zw. Rez. od wszystkich obecnych podoficerów w st. sp. Jednocześnie ślubowanie złożyły członkinie Ogniska — wdowy po podoficerach w st. sp. Ślubowanie od prezesa odebrał wiceprezes kol. Lemański. Po wygłoszeniu deklamacji przez sierż. zaw. 21 p. p. G. Cieplińskiego, przewodniczący wezwał zebranych do składania dobrowolnych składek na odbudowę Zułowa — Kolebki Marszałka Piłsudskiego.

Nowe książki

Jerzy Maliszewski: „WŁADYSŁAW RAWICZ W POWSTANIU STYCZNIOWEM NA PODLASIU". Słowem wstępnem zaopatrzył prof. Henryk Mościcki. Warszawa 1935.

W zmaterjalizowane, goniące za zdobyczami Jutra, społeczeństwo wpada księga, która od swojej pierwszej do ostatniej, blisko dwuchsetnej strony przepojona jest najszczytniejszym idealizmem, jakim na zawsze pozostaną w Polsce dzieje roku 1863-go i dzieje jednego z tych wielu, co życie swe położyli w porywie bohaterskim.

Maliszewski dał się porwać także temu idealizmowi, który przemówił do niego z kart oficjalnego referatu spraw weterańskich w MS. Wojsk. pełnionego zawodowo od szeregu lat. Z martwych aktów dawno już zagasłego świata wstali żywi ludzie i porwali młodego referenta swego, aż poszedł za nimi przeżywać poraz drugi ich dzieje i utrwalać w druku.

Tak powstało to piąte już z rzędu dzieło Maliszewskiego, które z rzadkiem wyczuciem chwili odtwarza świat polskiej konspiracji z przed lat przeszło 70-ciu i kreśli bohaterskie dzieje męczennika za wolność, powieszonego przez Moskali w Siedlcach naczelnika cywilnego Województwa Podlaskiego, Władysława Rawicza.

Patronuje całej tej pracy autorytet tej miary, co historyk roku 63-go prof. Henryk Mościcki. W przedmowie do książki Maliszewskiego pisze on, że „z uznaniem należy podkreślić zasługę autora, który skrzętną dłonią zestawił materjały, dotyczące jednej z najpotężniejszych postaci w roku 1863-im".

Końcowe słowa przedmowy, odnoszące się do Władysława Rawicza: „Piękny życiem i zgonem. Na wzór i przykład" — zachęcają czytelnika, by z uwagą wczytał się w dzieje zasłużonego rodu Rawiczów, splecionego nierozłącznie z przeżyciami niepodległościowców tej doby i w dzieje chluby tego rodu, Władysława, człowieka o wielkiem sercu i ideologji społecznej Tadeusza Kościuszki.

Wstrząsający opis tortur, jakim przed wykonaniem wyroku śmierci Moskale poddawali nieugiętego Rawicza, otacza aureolą męczeństwa tę bohaterską postać, której rysy przekazuje potomności kilkanaście plansz, stanowiących prawdziwą ozdobę tej wytwornie wydanej książki.

Józef Bzowski: „CHYLĄ SIĘ SZTANDARY". — Inscenizacja historyczna w 2 obrazach. Zeszyt 80-ty Bibljoteki Miłośników Sceny. Nakład I. Rzepeckiego. Warszawa.

W miesiąc po zgonie Marszałka Piłsudskiego ukazuje się uscenizowany reportaż z tych dwóch na wieki w Polsce pamiętnych dni 12-go i 18-go maja 1935 r.

Opowiadają o nich przedstawiciele trzech bohaterskich pokoleń polskich: weteran 1863-go roku, syn jego, bojowiec z roku 1905go i wnuk legjonista Pierwszej Brygady — a do pomocy im przychodzi głośnik radjowy, z którego padają na scenę słowa pierwszej wstrząsającej wiadomości o niespodziewanym zgonie Wielkiego Marszałka i słowa reportażu o pochodzie trumny Jego na Wawel.

Całość, zacnie pomyślana i zgrabnie w szaty sceniczne ujęta, nadaje się na uroczystości poświęcone wspomnieniom tych wstrząsających chwil.

W.

Iż. J. Ginsbert, „CO TO JEST MARYNARKA WOJENNA", Główna Księgarnia Wojskowa — Cena 1,80.

Dziełko powyższe zostało opracowane ze źródeł oficjalnych przez inż. **Juljana Ginsberta,** przy współudziale mg. **Benedykta Krzywca** i art. mal. **Feliksa Ciechomskiego** (okładka atelier Girs Barcz). Mimo niewielkich rozmiarów daje ono obfity materjał informacyjny do wykładów w szkole o polskiej flocie wojennej (przy nauce o Polsce) oraz do odczytów propagandowych o polskiem morzu. Zawiera jasno sprecyzowane korzyści i znaczenie floty wojennej, określa do czego służy marynarka wojenna, jak się ją tworzy, jak do niej wstąpić; dlaczego nam jest potrzebna, podaje stan naszej floty wojennej, typy jej okrętów i t. p.

9 ilustracyj, 1 tablica statystyczna, kolorowa tablica flag, oznaki stopni w marynarce wojennej, ważniejsze typy okrętów świata oraz dwie duże plansze przedstawiające przekrój okrętu linjowego i łodzi podwodnej — oto wspaniały materjał ilustracyjny w tem dziełku.

Zarówno doskonale zebrana i zestawiona treść jak również i ujęcie ilustracyjne czynią z tej książki pierwszorzędny podręcznik informacyjny.

Tadeusz Dziekoński: „BIURA PODRÓŻY, W ZARYSIE HISTORYCZNYM I ORGANIZACYJNYM".

Żyłka podróżnicza jest rzeczą odwieczną i wrodzoną człowiekowi, ale organizowanie turystyki i przemysłu turystycznego jest zdobyczą najnowszych czasów. Biura podróży istnieją dopiero od niespełna stu lat, w ciągu których objęły swą działalnością cały świat. Pod wpływem zmieniających się stosunków gospodarczych przekształciły swój charakter, przechodząc z systemu międzynarodowych biur podróży na Narodowe Biura Podróży.

Świeżo wyszła z druku w serji Bibljoteki Turystycznej ORBISU (który jest polskiem narodowem biurem podróży) praca dyr. Tadeusza Dziekońskiego p. t. „Biura podróży w zarysie historycznym i organizacyjnym". Autor ujmuje zwięźle i jasno rozwój instytucji biur podróży, omawia zadania, strukturę i działalność ORBISU i innych narodowych biur podróży w różnych krajach. Porusza też nieuregulowaną sprawę koncesjonowania biur podróży, charakteryzując stan obecny i wskazując drogi unormowania tej zasadniczej kwestji.

KAROL ROLSKI.

Sztuka kulinarna żołnierza

Nie każdy w czasie pokojowym zdaje sobie sprawę, że na wojnie znajomość kunsztu kucharskiego żołnierzowi jest tak potrzebna, jak samo strzelanie. W czasie pokojowym potrzeba ta nie zachodzi, bo kuchnia zawsze pożywienia dostarcza. Lecz już w czasie manewrów regularność życia koszarowego w mniejszym lub większym stopniu bywa naruszana. Natomiast na froncie w czasie wojny — ileż to razy kuchnie nie dostarczały na czas pożywienia, gdyż niezawsze, a szczególnie w czasie walk nie mogły bezpiecznie do samej linji bojowej dojechać, z powodu braku dróg, bądź też zepsutych mostów, czy wskutek obawy rozbicia przez ogień nieprzyjacielski, lub ciągłego ruchu wojska i braku łączności, a czasem z powodu błąkania się taboru po nieznanych lasach. Jeść natomiast żołnierz zawsze musiał, bez oglądania się na kuchnię i tabory.

Często przeto trzeba było pomyśleć samemu o sobie, zakasać rękawy i gotować choćby zupę... z kołka.

Każdy zapewne słyszał o tem, jak to raz głodny wojak przyszedł do gospodyni z samą menażką, do której wlał tylko wody, prosząc, by mu to pozwoliła przystawić na piecu, to ugotuje sobie zupę z kołka. Stanął i miesza zawzięcie kołkiem w menażce. Gosposia, gotując swój obiad, z ciekawością do jego menażki zagląda, — jaka też to będzie ta żołnierska zupa z kołka?

Po chwili żołnierz, widząc, że gosposia daje do swojej zupy włoszczyznę, poprosił też o trochę. Dalej sypała znów kaszę. Na prośbę wrzuciła garść i do jego menażki. Następnie poprosił o parę kartofli — nie odmówiła mu. W końcu, gdy wlewała okrasę, nadstawił i swoją menażkę. Wreszcie zupa z kołka była gotowa i o dziwo.. niczem nie różniła się od tej, którą gosposia sobie przyrządziła.

Zajadając z apetytem szczerze się oboje uśmiali a szczególnie gosposia— nie mogąc się nadziwić takiej pomysłowości wojaka.

Przyjdzie tak na wojnie niejednemu wpaść na podobny pomysł, gdy „idąc borem lasem, będzie przymierał z głodu czasem".

Gdy chodzi o okres zawieruchy światowej z powodu zbyt przedłużającej się wojny i wyczerpywania się zapasów, wyżywienie wojska naszego, przy armjach z bożej łaski sprzymierzonych, pozostawiało dużo do życzenia. Wyżywienie stawało się zbyt monotonne i jednostajne. Wydawane konserwy nie były tak świeże, jak na początku wojny, — były mdłe i niesmaczne. W miarę ubywania zapasów dawano chleb na pół z trocinami, mamałygę z piaskiem, a brukiew była na porządku dziennym.

Żołnierz pragnął pewnego urozmaicenia w wikcie, którego musiał poszukiwać sam. Warunki w ten sposób uczyły go sztuki kucharskiej. Na postojach, czy siedząc całemi dniami bezczynnie w okopach, skracano sobie czas, urozmaicając wikt własnym przemysłem, przyczem każdy nauczył się nie gardzić niczem, co mu w tym kierunku pod rękę wpadało. Tak się przyjęło, że każdą wolną od zajęć chwilę poświęcano na gotowanie.

Biwakując np. na polach z marchwią, z przyjemnością przyjmowaliśmy taką zmianę, spożywając i przyrządzając marchew na różne sposoby — jak kto umiał.. Innym znów razem to samo było z burakami. Gdzieindziej całemi dniami żywiliśmy się samemi śliwami, aż do znudzenia.

Żołnierze prześcigali się w przeróżnych sposobach przyrządzania potraw, o jakich najbieglejsze kucharki nie mają pojęcia, z czego często wychodziło coś takiego, co nadawało się tylko do wyrzucenia.

Pamiętam, gdy w pewnem miejscu zdobyliśmy duże składy marmolady, wypychając nią nietylko wszystkie naczynia, lecz i chlebaki. Spożywana marmolada prędko przyprowadziła niejednego do mdłości. Ja zapragnąłem resztę zużytkować inaczej. Przez dwa dni marzyłem o kluskach z marmoladą, a pragnienie to nie dawało mi spokoju, choć nie wiedziałem, jak się do tej roboty zabrać. Wreszcie w trzecim dniu, a było to pod Kowlem, w czasie całodniowego postoju, zacząłem realizować mój projekt, udając się natychmiast za poszukiwaniem mąki. Nie było to łatwe — wieś była prawie pusta, więc musiałem dopiero z ziarna mąkę mleć. Niemało się napociłem, zanim przyrządzone ciasto, które mi się dziwnie w palcach kruszyło, wrzucałem w formie klusek do gotującej się wody. Kluski zrobiłem, lecz ku memu ogromnemu zmartwieniu okazały się nie do jedzenia, gdyż wskutek złego przesiania mąki okropnie drapały gardło, tak, że po spożyciu zaledwie kilku resztą musiałem obdzielić psy.

Przeklinał mnie mój towarzysz „od stołu", imieniem Bolek, który przytem niemało się też napracował. Przyczyną była nietyle włożona praca, ile doznany zawód z powodu takiej pozornie prostej rzeczy, jak ugotowanie klusek. Dochodziliśmy obaj do przekonania, że właściwie nic nie umiemy poza przyrządzaniem gotowych konserw i ugotowaniem zawsze marnie oskrobanych kartofli, które, jedząc, gruntownie skrobaliśmy dopiero w zębach.

Tymczasem przyrządzane przeróżne pomysłowe smakołyki przez innych drażniły nasze gardła, tembardziej, że nam się mało co udawało. Nabierałem wówczas mimowoli ogromnego szacunku dla sztuki kucharskiej i wszystkich kucharzy.

W polu było ogólnie przyjęte zawieranie gospodarskich spółek, czyli dobieranie sobie t. zw. „sitwesa". Gotując w ten sposób wspólnie, dzielono się i pracą i wszystkiem sprawiedliwie w myśl zasady „co moje, to ..... twoje". W ten sposób łatwiej było gospodarować przy podziale pracy między dwóch, gdyż jednemu w czasie marszów, szczególnie na krótkich postojach, trudno było wszystko przyrządzić, choćby nawet takie ziemniaki. Poszukiwanie drzewa, wody, artykułów i inne niezbędne czynności jednemu zajmowały zbyt wiele czasu, — natomiast praca we dwóch, gdy każdy zabiegał o co innego, szła o wiele prędzej.

Przy gospodarowaniu samemu, gdy trzeba było czasem biegać po różne rzeczy zbyt daleko, lub nawet po ogień, zanim wróciłeś, darami, pozostawionemi bez opieki, dzielili się tymczasem koledzy z pełnym humorem, tak, że klnąc, musiałeś od początku zaczynać robotę. Często, gdy dalszy marsz przeszkodził, trzeba było zabierać menażkę z ognia z niedogotowaną strawą i poto, by po kilku kilometrach marszu po trochu wszystko wyrzucać, gdy zbytnio ciążyło. Na postoju „sitwes" stawał wtedy nad tobą i przeklinał, ile wlezie, za zmarnowaną pracę i dary boże. Innym znów razem, gdy kolejka niesienia na ciebie wypadła, tyś sobie w ten sam sposób używał. By zażegnać sytuację, należało wówczas wystarać się o coś lepszego, i wtedy trwała znów niczem niezamącona harmonja spółki, gdy udało się upolować jakąś kurę, gęś, a nawet mniejszego prosiaka, chodzącego luzem po wyludnionej wsi bez żadnej opieki i właściciela tak, że żal było te boże stworzenia zostawić na pastwę innych. Niezapomniany mój „sitwes" Bolek, o ile nie był nijakim kucharzem, o tyle był wyjątkowym specjalistą od podobnych polowań. Pomysłowość jego w tym kierunku, taktyka i wyczucie ruchów upatrzonej zwierzyny, były wyjątkowe. Gdy już nigdzie nie mógł nic upolować, pozostawały jeszcze w rezerwie tabory austrjackie. Zawsze mawiał, że wrogowi ukraść to nie grzech. I nieźle nam się wiodło do czasu przyjęcia do spółki trzeciego „sitwesa", chodzącego wówczas samopas po ubiciu mu przez moskali jego towarzysza. Przygarnęliśmy sierotę, lecz wkrótce okazało się, że jeszcze mniej od nas umie i nie bardzo pracować mu się przytem chciało. Zjeść dobrze i dużo... to owszem.

Spółka w trójkę przeważnie nam się nie opłacała, bo i zawartość menażek była zbyt skromna dla trzech żarłoków, o wiele więcej wszystkiego wychodziło i nierzadko były pretensje o samą pracę i podział pokarmów, a nawet były sprzeczki.

Wiadomo, że przyjmowany pokarm w takim nastroju, zamiast wyjść na zdrowie, prędzej zaszkodził. — Oj— zaszkodził mi nieraz, a szczególnie wówczas, gdy nowy „sitwes" przyrządził nam „befsztyki" na twardo, nie zdradzając początkowo, że to z koniny, któremi nam tak gruntownie zatkał żołądki, żeśmy przez trzy dni nic nie potrzebowali gotować, bo nie byliśmy głodni.

Wkrótce po tym wypadku ledwieśmy trochę przyszli do siebie, nakarmił nas tak nieszczęśliwie kiszonemi ogórkami, a na to napoił nas kwaśnem mlekiem, że po tym dniu nie widzieliśmy się wszyscy przez trzy doby. Ile razy ja, po wściekłym trzydniowym galopie — dopędzając kompanję, wracałem do kolumny marszowej, towarzyszy nie zastawałem, bo oni znów byli w tyraljerze, i tak na zmianę. Oczy mi wówczas wpadły gdzieś głęboko w czaszkę i po trzech dniach takiego nieustannego alarmu przy ścisłej djecie, zataczałem się, jak błędny. Bolka już więcej nie zobaczyłem, bo zabrali go do szpitala na czerwonkę, czy na jakąś inną cholerę.

Poczułem wówczas, że z takim kompanem nie dłużej, jak z tydzień pożyję, gdy mi jeszcze choć jeden obiad przyrządzi, — że ta spółka mnie na tamten świat zapędzi. Instynkt samozachowawczy przyszedł mi ze zdecydowaną pomocą. Z żalem rozstałem się z przyjacielem, z tem, że zejdziemy się znów, gdy wrócę do zdrowia i jak on przejdzie lepszy kurs kucharski, poczynając od skrobania kartofli. Radziłem mu przytem, by się zgłosił na ochotnika za kucharza bataljonu, bo inaczej to się bardzo szybko może spotkać nietylko ze mną, lecz nawet z całą kompanją, ale... u świętego Piotra. Z rady mojej nie skorzystał, bo go w tydzień później moskale postrzelili. Przedtem jednak zdążył jeszcze jednego obywatela unieszkodliwić, który dostał skrętu kiszek po pierwszej z nim uczcie.

Długo się namyślałem, zanim zdecydowałem się na następnego spólnika.

Był nim Marek, z zawodu piekarz. Już sam fach był dla mnie wymowny, to też obiecywałem sobie przy nim niemało... że się po ostatnich przejściach nareszcie lepiej odżywię.

Marek rumu nie pił, nie palił i... wogóle wszystko wymieniał na chleb, który zjadał z niespotykaną zachłannością, tak, że bochenek chleba znikał w jego żołądku w tempie wyjątkowem. Przerażało mnie to z początku. Wkrótce poznałem w pełni upodobania Marka, który z taką samą zachłannością zjadał nietylko chleb i to, co sam przyrządził, lecz i to, co z kuchni otrzymywał, biorąc z zasady po dwie, a jak się dało i więcej porcyj. Brał zwykle porcję dla siebie, dla mnie, a trzecią dla Marka. Często w pośpiechu i w ciemności mu się to udawało. Naogół był już znany w kompanji i władzom kuchennym ze swej żarłoczności.

Nie zawiodłem się jednak na nowym spólniku. Marek, choć był leń, gdy chodziło o ślęczenie nad ogniskiem i menażkami, o tyle chętnie zabiegał o wszystko. Nie zaniedbywał żadnej okazji, by coś do wspólnego koryta wytrzasnąć, tak, że nawet w marszu nie próżnował, zbierając w lasach grzyby, na postojach, gdzie można było, łowił ryby, a przedewszystkiem opiekował się troskliwie taborami, skąd wracał zwykle z zapasami ryżu, cukru, sucharów, konserw i chleba, które zawsze przenosił nad inne specjały.

Tak nam obu płynął żywot w polu w pełnej harmonji — i mogę twierdzić, że przy Marku nawet i... dostatnio. Nie przechodziłem już do końca podobnych zaburzeń wewnętrznych, jak przy poprzednikach.

Rozdzielili nas dopiero moskale, gdy ja zostałem ranny. Z żalem żegnałem mego wiernego towarzysza „sitwesa", a w szpitalu długo i z tęsknotą wspominałem te czasy.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe **P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.